OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 22 — Rok XIV Kraków, 29 maja 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Eucharystia źródłem mocy Kościoła

W chwili, gdy te słowa dotrą do rąk naszych Czytelników, cały świat chrześcijański, a z nim katolicka Polska myślą i uczuciem będzie w stolicy węgierskich ziem korony św. Stefana. Tam właśnie w tych dniach na międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym nieprzeliczone rzesze pielgrzymów z całego świata pod przewodem Biskupów i Kardynałów z Legatem papieskim na czele, publiczną manifestacją na cześć Przenajświętszego Sakramentu głoszą triumf rzymskiego Kościoła. Triumf nad zorganizowanymi wrogami religii. Bo zaprzeczyć się nie da, że jednocześnie z widocznym wzrostem zorganizowanego katolicyzmu obóz przeciwny wyprowadza do boju coraz większe zastępy...

Pod wpływem tej akcji wywrotowej bezbożników, najzaciekłej zwalczających właśnie katolicyzm za jego idee nadprzyrodzone, ludzkość cywilizowana coraz mniej uwagi poświęca wartościom nieprzemijającym, opanowana namiętnym pragnieniem użycia doczesnego. Społeczeństwa ludzkie (pisze kardynał angielski Hinsley) zaczynają stopniowo powracać do stanu świata z przed narodzin Zbawiciela, przypominając upadek pogaństwa. Jego zdaniem, schyłkowość współczesnego świata polega nie tylko na przerażającym braku zainteresowania dla spraw nadprzyrodzonych, oraz na zupełnym oderwaniu się od Boga i praw przezeń ustalonych, ale także na zorganizowanej akcji nienawiści do Stwórcy.

Walka z wszelkimi objawami zorganizowanego bezbożnictwa wojującego, usunięcie zła społecznego będącego tak często źródłem idei wywrotowych, nie da się pomyśleć, jeżeli społeczeństwa nie wejdą na drogę istotnego odrodzenia duchowego. I wszystkie odezwy Akcji Katolickiej zgodnie wołają, że trzeba powrócić na drogę właściwych form życia, przepojonych duchem Bożym. W myśl przestróg Piusa XI, właściwą metodą walki z szerzącą się zarazą bezbożnictwa jest wejście na drogę reform

społecznych i oparcie życia o odwieczne zasady Chrystusowe. Dzisiejsze zło, które dręczy ludzkość (mówi Papież), przezwycięży tylko powszechna krucjata modlitwy i pokuty.

A właśnie najwspanialszą krucjatą modlitwy może być taki światowy zjazd pątników dla wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu, dla wspólnej publicznej Komunii św. po szeregu pontyfikalnych nabożeństw i dla procesji na największą skalę zakrojonej, jak odbywający się w Budapeszcie Kongres, z międzynarodowych począwszy od r. 1881 już 34 z rzędu. A wyraził się o rozwoju takich kongresów już Leon XIII, że skutki ich uważał sobie za największą łaskę, jakiej mu Bóg użyczył. Istotnie wywierają te kongresy wpływ wysoce dobroczynny na najszersze warstwy. I dobrze powiedział jeden z legatów papieskich na takim kongresie, że jak w przyrodzie słońce darzy światłem i ciepłem wszystkie stworzenia, by im dać życie, tak w Kościele Hostia święta wlewa w nasze dusze światło i ogień miłości. Eucharystia jest źródłem życia chrześcijańskiego, cudownym balsamem goi dusze zranione, dodaje siły w pokusach i słabościach, wzmacnia i przekształca skażoną naturę naszą. I w niej źródło odwagi i poświęcenia, początek wszystkich cnót bohaterskich, warunek jedności i pokoju między wiernymi.

Drugim, poza ową krucjatą modlitwy, zadaniem takiego kongresu jest narada nad skutecznym sposobem rozszerzenia królestwa Eucharystycznego po świecie. A wówczas w referatach, w rozprawach i uchwałach, na czymże się oprą dzisiejsi Arcypasterze i świeccy działacze Akcji Katolickiej, jeżeli nie na chlubie życia miłościwie panującego nam Namiestnika Chrystusowego, na wiekopomnych encyklikach Piusa XI. On sam o nich powiada, że były tym błyskiem światła, jakie Bóg pozwolił mu rozniecić. Ale dzisiaj (jak się niedawno zwierzał) pod koniec życia chciałby oglądać urzeczywistnienie tych haseł, które uważa za najważniejsze w życiu społecznym wszystkich ludów świata: haseł miłości, litości, miłosierdzia. Słowa te (mówił) są tak proste, a jednak urzeczywistnienie ich jest jedynym drogowskazem dla wyjścia z tego chaosu dróg na jakich błąka się dziś ludzkość.

Zastanawiając się nad tymi słowami Papieża, że uczucia miłości i miłosierdzia są tymi drogowskazami, które powinny znaczyć dalszą drogę światu, jeżeli chce iść drogą życia a nie śmierci, powiada kardynał Verdier, że jeżeli polityka jest organizacją życia społecznego, to słowa Piusa XI zawierają zasadniczą prawdę polityczną. Miłość jest przeciwstawieniem nienawiści. A nienawiść, wszystko jedno z jakich pochodząca źródeł i jakimi kierująca się pobudkami, nic nie tworzy. Nienawiść może tylko burzyć. Jest to siła potężna, ale zła. A dzisiaj niestety nagromadziło się tak bardzo dużo nienawiści w Europie i w świecie.

Nienawiść ta organizuje walkę przeciwko Kościołowi Miłości, który jest fundacją Chrystusa na ziemi, Jego przedłużeniem w wieczność i dlatego musi być niezniszczalny. Nie rozbiją go wrogowie zewnętrzni nawet przez krwawe prześladowania, nie rozsadzą go od wewnątrz przez herezję, sekty, zgorszenia i upadki jego wiernych. To są (powiedział ks. biskup Radoński) wysiłki piekła, które się pieni w szale wściekłości nienawiści przeciwko Chrystusowi i Jego dziełu, ale wszystkie się rozprysną o potęgę Kościoła. Potężny jest Kościół, bo jest w Chrystusie, a Chrystus w Kościele. On jest spadkobiercą tego wszystkiego, co Chrystus przyniósł na świat. I dlatego jest największym dobroczyńcą ludzkości. Wiedzie dusze ku cnocie, przepełnia pokojem, a przez to daje sercu ludzkiemu szczęście upragnione. Ma źródło ożywiające umysł i serce: modlitwę. Jeden ze znakomitych pisarzy niemieckich po nawróceniu zwierzał się: Im dłużej żyję jako katolik, tym silniejszy odczuwam w sobie przypływ życia, cnoty i światła.

Człowiek na drodze do nawrócenia zazwyczaj męczy się długo, bo w nim budzi się mnóstwo argumentów drażliwych, obawa sądów ludzkich, zniechęcenie... I tak (jak się wyraził kardynał Hlond, przemawiając jako Legat papieski na Kongresie Eucharystycznym) świat dzisiejszy wije się w bolesnych kurczach. Odrodzenie, które zbawić go może, leży w Ewangelii. Zaczynem tego odrodzenia jest Eucharystia. Dlatego w tylu krajach z taką uroczystością Kościół podaje ludom ten zaczyn ewangeliczny, aby cała ludzkość dźwignęła się z niewoli materii do wolności synów Bożych. A Najświętszy Sakrament (jak na innym międzynarodowym Kongresie powiedziano) jest nie tylko wielką łaską dla zbawienia dusz poszczególnych, ale jest darem społecznym, jest lekarstwem dla świata. Bo już św. Augustyn widząc w Eucharystii znak jedności i łańcuch miłości społecznej, zapewniał, że ci, którzy trwają we wspólności łamania chleba, tworzą społeczeństwo świętych, w którym panuje pokój.

Przepięknie na jednym z kongresów scharakteryzowano oddziaływanie Eucharystii. Oto kropla rosy rankiem na brzegu źdźbła trawy skrzy się, odzwierciadlając siedem barw blasku słońca, ale wkrótce znika upadłszy na ziemię. Jeżeli jednak zbierzemy w jedno naczynie tysiące tych kropel i poddamy działaniu ognia, powstanie owa siła, która zdoła przewiercać góry i budować mosty nad przepaściami. Tak samo zgromadzone na Kongresie Eucharystycznym tysiące dusz wierzących, ogrzane razem przy świętym ogniu z naszych ołtarzy, tworzą natchnioną siłę przedrążającą góry przesądów, łączącą mostem przepaście złości i morza obojętności.

Nadzwyczajny rozwój międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych, jak tego nam dziś dowodzi Budapeszt w chwilach tak krytycznych, jak obecnie przez świat przeżywane, świadczy o niespożytej sile żywotnej katolicyzmu, który od wieków znosi tyle prześladowań, a nie ugiął się ani razu, nie zachwiał się nigdy. Nie masz nic bardziej niezłomnego nad katolicyzm — powiedział w tych dniach w czasie swej gościny w Polsce francuski biskup z Mans, ks. Grente, wskazując na dowód zachowanie się Ojca świętego w dniach ostatnich w Rzymie. Pokazał Papież światu raz jeszcze co znaczy katolicka „fides intrepida“ — wiara nieugięta. Pod tym znakiem zawsze zwyciężymy. Nie złamał katolicyzmu najpotężniejszy ruch wrogów Kościoła, nie ugnie on się wobec nowoczesnego pogaństwa i bezbożnictwa.

Na Niedzielę szóstą po Wielkiejnocy

EWANGELIA: Jan XV. 26—27; XVI. 1—4.

Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca przychodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie: i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, że nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, że ja wam powiedziałem.

Z historii uczniów Jezusowych idących do Emaus uczymy się, że najłatwiej daje się P. Jezus poznać przy łamaniu chleba, t. j. w Komunii św.: „I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go“. (Łuk. 24. 30). Nic dziwnego, że gdy Dawca łask przychodzi do duszy, niesie łaski z sobą. Uzdrowienia w Lourdes najczęściej się zdarzają podczas błogosławienia chorych Najśw. Sakramentem. Jesteśmy w przededniu Zielonych Świąt; najlepiej przygotujemy się na przyjęcie Ducha św., przyjmując Chrystusa Pana w Komunii św. Z Chrystusem przyjdzie cała Trójca św., a więc i Duch św. ze swymi darami: „do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy“. (Jan 14, 23). Poznanie owoców Eucharystii przełamie w nas tak dzisiaj wielką obojętność wobec Chleba, który z nieba zstąpił i zapewni nam żywot wieczny: „Kto nie pożywa ciała mego..., nie ma żywota w sobie“.

Przez łączenie się z Jezusem w Komunii św. stajemy się w pełniejszym i wyższym stopniu uczestnikami mistycznego Ciała Chrystusowego, niż to ma miejsce przy wcieleniu Chrystusa w naszą naturę. A Jego chwała, godność i szczęśliwość przypada nam obficiej: „jam przyszedł, aby żywot miały

(owce) i obficiej miały". (Jan 10, 10). „Nie co innego — mówi św. Leon W. Papież — osiągamy przez uczestnictwo w ciele i krwi Chrystusowej, jak, że w to przechodzimy, co pożywamy; i tegoż, w którymśmy umarli (jako w swej Głowie mistycznej) i byliśmy razem pogrzebani i razemśmy zmartwychwstali, rzeczywiście w duszy i ciele nosimy". „Przez pożywanie Jego ciała — zauważa inny czcigodny pisarz — bywamy w Niego wcieleni i dlatego z konieczności mamy być tam, gdzie jest Chrystus i będziemy wywyższeni". Karmieni Ciałem i Krwią Jezusa stajemy się jeszcze bardziej przedmiotem miłości Boga niż przez wcielenie się Syna Bożego w naszą naturę: „Ja w nich, a Ty we mnie... i umiłowałeś ich, jakoś i mnie umiłował. Ojcze, których mi dałeś, chcę, aby, gdziem ja jest, i oni byli ze mną" (Jan 17, 23). A i chwała Jezusowa z Jego przyjściem do serc naszych spływa na nas: „A ja chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy" (Jan 17. 22). Synod Trullański naucza: „Bóg, który wydał się ofiarą na zbawienie ciał i dusz, przyjmujących Go ubóstwia". Podobnie św. Cyryl: „Przez pożywanie... stajesz się jednym ciałem i jednej krwi z Nim. Nosimy Chrystusa w sobie, przyjmując Jego Ciało i Krew... i jak mówi św. Piotr (2 Piotr. 1, 4) — stajemy się uczestnikami natury Boskiej".

Udział w naturze Boskiej równa się napełnieniu Duchem św. Duch św. bowiem całkowicie w szczególny sposób przez najbardziej rzeczywistą łączność mieszka w ciele Chrystusa, przeto musi się także rozlewać i na tych, którzy z ciałem Chrystusowym są złączeni. Podkreśla to silnie św. Jan Damasceński, że w pożywaniu Eucharystii przez udział w Boskim Ogniu (w Duchu św.) powinniśmy się rozżarzyć (jak żelazo w ogniu) Boskim żarem i ubóstwić. (De fid. ort. l. 4, c. 13).

Przez zjednoczenie woli naszej z wolą Bożą łączymy się z Bogiem — ściślej przez łaskę poświęcającą — a przez Najśw. Sakrament już wprost z Bogiem jesteśmy jedno, według słów P. Jezusa: „Ja w nich" (Jan 17, 23). **Ks. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

29 maja niedziela: Marii Magdaleny de Pazzis
30 „ poniedziałek: Feliksa p. m.
31 „ wtorek: Anieli p.
1 czerwca środa: Błog. Jakuba Strzemię b.
2 „ czwartek: Sadoka i Tow. mm.
3 „ piątek: Klotyldy p.
4 „ sobota: Franciszka Car., Wig. Zesłania Ducha Św. (Post ścisły)

„Proroctwo o Papieżach"

Paryski dziennik „La Croix" (Krzyż) z 27 kwietnia b. r. porusza niezwykle ciekawy problem w art. „Koniec świata". Chodzi mianowicie o słynną przepowiednię o papieżach, przypisywaną św. Malachiaszowi, arcybiskupowi z Armagh w Irlandii († 1148). Otóż sprawa ta została ostatnio poruszona przez historyków w związku z nową książką uczonego francuskiego Demar-Latoura, który w świetle dokumentów w książce swej o przyszłych i ostatnich papieżach zastanawia się, czy istotnie owa przepowiednia pochodzi od św. Malachiasza, czy też to dokument innego nieznanego autora z czasów znacznie późniejszych.

„Proroctwa o papieżach", przypisywane św. Malachiaszowi, zawiera godła przyszłych papieży, począwszy od Celestyna II. (1143—44) aż do „końca świata". Są to krótkie, po większej części w dwóch tylko wyrazach zawarte symboliczne orzeczenia. Wszystkich jest 112. Ostatnie brzmi: „Podczas ostatecznego prześladowania św. Kościoła Rzymskiego na stolicy zasiądzie Piotr Rzymianin, który będzie pasł owce w wielu utrapieniach. A gdy to minie, miasto na siedmiu pagórkach runie a Sędzia straszliwy będzie sądził lud swój. Poczym koniec".

Według tych przepowiedni ma po Piusie XI. nastąpić tylko siedmiu Papieży. „Proroctwa te o papieżach nabyły znaczenia — pisze ks. Spirago — ponieważ na niektórych, zwłaszcza ostatnich Papieżach, bardzo wyraźnie się sprawdziły. Tak np. Pius IX ma nazwę „Crux de cruce" (Krzyż z krzyża), co może

oznaczać królewski dom Sabaudzki, mający w herbie krzyż oraz wiele krzyżów i przykrości, zgotowanych Papieżowi. Leon XIII. nazwany jest „Lumen in coelo" (Światło na niebie) — miał w herbie gwiazdę i w rzeczy samej był bardzo światłym nauczycielem w Kościele. Pius X. jest „Ignis ardens" (Płonący ogień) — sam gorzał wewnętrznym ogniem gorliwości a przed jego śmiercią zapalił się świat wojną powszechną. Benedykt XV. „Religio depopulata" (religia wyludniona) — kraje chrześcijańskie wyludnione lub ludy bez religii w czasie wojny światowej — oba tłumaczenia wydają się prawdziwe".

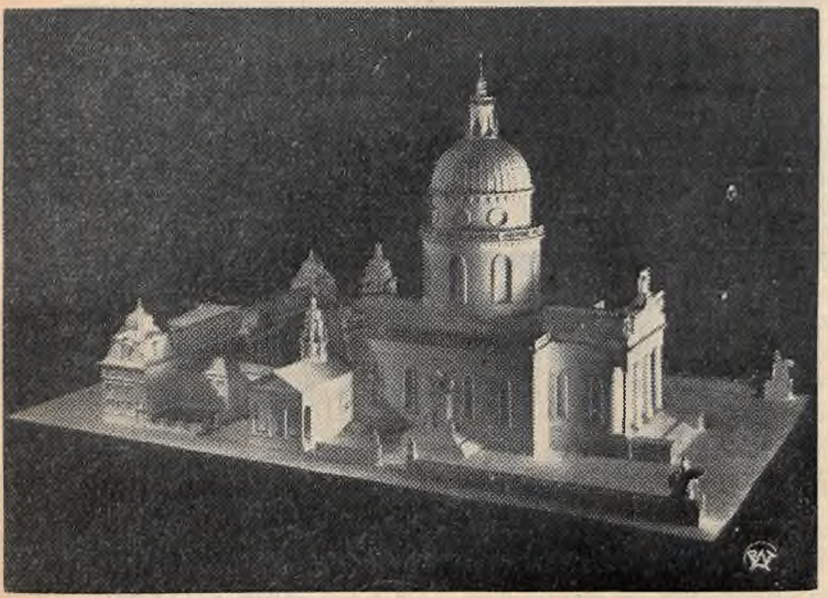
Proroctwo to pierwszy raz wydał w r. 1595 Arnold Wion, benedyktyn w nader dziś rzadkim dziele p. t. „Drzewo życia" (Lignum vitae). Obok tekstu zamieścił Wion wytłumaczenie, o ile każde proroctwo się sprawdziło. To tłumaczenie dał mu Alfons Ciaconus, dominikanin; obejmuje ono pierwsze 74 proroctwa, od Celestyna II. do Urbana VIII. (1143—1590). O następnych trzech papieżach (Grzegorz XIV., Innocenty IX. i Klemens VIII.), chociaż żyli za Wiona, nie ma żadnego objaśnienia. Dzieło Wiona przełożył na język niemiecki Kar. Stengel, gdzie powtórzył proroctwo, zwane Malachiaszowym. Z tegoż źródła przedrukowali je inni, czy uznający je za autentyczne, czy też odmawiający mu wszelkiej powagi.

Przyczyny, dla których niektórzy odrzucają zupełnie to proroctwo są następujące: 1) św. Bernard, który szczegółowo opisał żywot św. Malachiasza i wspomina o nadanym mu przez Boga darze proroctwa, żadnych pisanych proroctw nie wymienia; 2) proroctwo to sprzeciwia się słowom Ewangelii (Mat. XXIV. 36. Mar. XIII. 32. II. Piotr. III. 4—10), że ostatnie chwile świata znane są samemu tylko Bogu.

Dla tych powodów niektórzy się posuwają tak dalece, że utrzymują jakoby przepowiednie, o których mowa, zmyślone zostały podczas wyboru papieża w r. 1590 przez stronników kardynała Simoncelli, a przez Wiona i Ciaconiego podane zostały jako pochodzące od św. Malachiasza. Lecz nie mamy najmniejszej racji — jak pisze Ginzel — żeby obu tym autorom zarzucać złą wiarę. Wion wspomina, że ogłasza to proroctwo z dawnego rękopisu i że to czyni na żądanie wielu. Więc ono znane było przed Wionem. Niesłusznie przeciwnicy twierdzą, że stronnicy kardynała Simoncelli je zmyślili, żaden bowiem z historyków ówczesnych, piszących o konklawe z r. 1590, nie wspomina, żeby tenże kardynał był podany za kandydata do tiary. Zresztą za prawdziwością tych przepowiedni może przemawiać język, noszący cechę łaciny z XII. wieku.

O proroctwie Malachiaszowym pisał w ostatnich czasach również ks. biskup dr A. Szlagowski. Chrystus nie wszystko objawił i Prorokom swym nie wszystko o przyszłości odkrywał. Charakterystyczną więc cechą proroctw w Biblii jest ich cząstkowość, bo Prorok niektóre tylko podawał rysy przyszłego Mesjasza. Św. Tomasz słusznie zaznacza, że do całości proroctwa nie należy, aby w nim nic nie brak było, lecz aby nie brak było w nim nic z tego, do czego proroctwo zmierza.

„Zatym w proroctwie Malachiaszowym może być brak wielu pośrednich pontyfikatów, bo ono nie zmierza do tego, aby wszystkie podać do końca świata. Mogło więc ono pominąć z nich wiele, nie tracąc swej całkowitości i nienaruszalności. A więc odmawiam (tym) proroctwom tego, co one w oczach wielu mają najwięcej cennego, t. j. datę końca świata... A jednocześnie podkreślam ich wagę i doniosłość rzeczywistą... Jasne światło rzucają na sam kres czasów: ukazują nam Papiestwo niespożyte, niewzruszone, niepokonane... A ta prawda jest dla nas donioślejsza niż data końca świata".



MODEL WZNOSZONEJ W KATOWICACH KATEDRY ŚLĄSKIEJ. Dotychczas wykończono: gmach Kurii Diecezjalnej (z lewej strony), presbiterium, które już nakryto prowizorycznym dachem, oraz fundamenty i mury do wysokości 1 piętra. Do czasu wykończenia katedry, presbiterium będzie stanowiło osobny kościół parafii katedralnej. — Plany katedry zaprojektowali architekci: Zygmunt Gawlik i Franciszek Mączyński z Krakowa. Cała długość budynku kościelnego od portyku aż do zakończenia absydy ołtarzowej wyniesie 81 mtr., wysokość zaś wraz z kopułą dosięgnie 95 mtr. Przestrzeń cała budowla zajmie 3890 m. kw., a kościół pomieści 10 tys. ludzi. Pod fundamenta wykopano ziemi 21 tys. m. sześć., czyli 76 pociągów. Dla samej konstrukcji żelbetonowych fundamentów, słupów i stropów, filarów pod kopułę do poziomu posadzki katedry zużytkowano 3.800 m. sześć. betonu, do którego wzięto 650 tysięcy kg. żelaza, w postaci prętów o średnicy od 6 do 50 mm. Piasku zużyto 2362 m. sześć., czyli 8 pociągów 100 osiowych, żwiru rzecznego taką samą prawie ilość, a tłucznia imielińskiego 10 pociągów, cementu 5 pociągów. Poświęcenie prezbiterium odbędzie się w drugi dzień Zielonych Świąt z wielkimi uroczystościami i z udziałem masy ludu śląskiego, a na tę uroczystość zjadą do Katowic Biskupi - Ślązacy: XX. Kubina, Gawlina i Lorek.

Z żałobnej kroniki

Ś. P. KS. KANONIK JAN RYCHLIK, proboszcz w Osielcu koło Jordanowa, wicedziekan dekanatu makowskiego, rodem z Zebrzydowic, po długiej chorobie płuc, zakończył swoje świątobliwe i pracowite życie 18 maja br., przeżywszy lat 57, z czego w kapłaństwie 34. R. i. p.

Ś. P. KS. PROF. STANISŁAW TENERGWICZ, kapłan diecezji Detroit w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiell. zmarł w Krakowie 21 maja b. r. Ś. p. Zmarły w dniu śmierci pod wieczór miał jechać do Lwowa na Zjazd Polaków z zagranicy, tymczasem popołudniu zakończył życie na skutek nieszczęśliwego wypadku zatruty gazem świetlnym w łazience. Uroczystości żałobne przy zwłokach odbyły się 24 b. m. w kościele Mariackim poczem ciało przewieziono do Sękowej koło Gorlic. R. i. p.

Najszczęśliwszy dzień jego życia

Wśród zastępu męczenników, którzy w Hiszpanii ponieśli okrutną śmierć z ręki czerwonych w czasie szalejącego terroru, znajduje się również postać sędziwego biskupa Barbastro w Aragonii, miasta niedawno oswobodzonego przez wojska narodowe. Z 7.000 mieszkańców Barbastro ocalała zaledwie znikoma liczba. Reszta z powodu swych katolickich i narodowych przekonań padła ofiarą czerwonego żołdactwa. Pośród pierwszych więźniów znalazł się również biskup miejscowy. Po tygodniu najsroższych katuszy moralnych i fizycznych dostojny pasterz, wiedziony na miejsce egzekucji oświadczył oprawcom: „Prosimy Wszechmogącego, by ocalił Hiszpanię. Co się mnie tyczy, to dzień dzisiejszy uważam za najszczęśliwszy w moim życiu“. Ostatnie jego słowa, zanim padł pod śmiertelnymi strzałami, przygłuszyły dźwięki międzynarodówki. W celi więziennej, w której przebywał, znaleziono wyryte w ścianie kawałkiem drzewa słowa: „Przebaczamy naszym wrogom. Krew męczeńska jest nasieniem, z którego wzrosną nowi chrześcijanie“.

Mało słów — a dużo czynów

KATOL. STOWARZYSZENIE KOBIET ODDZIAŁ KRAKOWSKI urządziło 18 maja b. r. swoje doroczne walne zebranie w sali portretowej Domu Katolickiego. Obrady otworzyła i przewodniczyła im prezeska księżna Teresa SAPIEŻYNA. Asystent duchowny J. E. Ks. Biskup ROSPOND, biorący udział w zebraniu, we wstępnym przemówieniu dał wyraz radości z nader owocnej pracy krakowskiego K.S.K., a nawiązując do niedawnej audiencji Biskupów Polskich u Ojca św., wzywał Panie słowami Najwyższego Pasterza, by i nadal trwały na posterunkach swej chlubnej pracy w Akcji Katolickiej. Jako myśl przewodnią w tej pracy wskazał Ks. Biskup ducha ofiary i poświęcenia, którym odznaczała się tak bliska krakowskim katoliczkom królowa Jadwiga; jej świetlanej postaci złożą hołd kobiety katolickie z wielu stron Polski na zjeździe 12 czerwca b. r. w Krakowie. Na zakończenie udzielił Ks. Biskup zebranym licznie członkiniom K.S.K. błogosławieństwa.

Wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej pracy K. S. K. w Krakowie złożyła sekretarka p. J. FISCHEROWA. Praca to naprawdę imponująca rozmiarami i porządkiem, a zwłaszcza jeśli się zważy, że prowadziło ją stowarzyszenie liczące 271 członkiń. Siły dla dusz czerpały członkinie K. S. K. we wspólnej co kwartał Komunii św., w rekolekcjach, nabożeństwach i innych ćwiczeniach duchownych; członkinie brały udział w miesięcznych zebraniach z referatami, na tematy poświęcone głównie pracy Akcji Katol. i pracy katolicko-społecznej. Stowarzyszenie, mimo trudnych czasów podtrzymywało i rozwijało wszystkie swoje sekcje i zakłady, współpracując nadto w innych pożytecznych pracach: Tow. opieki nad ociemniałymi, Tow. „Ratujmy matki i niemowlęta“, w Arcyb. Komitecie Ratunkowym, w pracach Tow. Szkoły Ludowej, L. O. P. P. i biorąc udział w różnych imprezach katolickich.

Choć pobieżnie trzeba wymienić prace, które prowadzi krakowskie K. S. K. I tak CZYTELNIA liczyła 402 wypożyczających, posiada 9.358 dzieł, nadto liczy 1.033 książek dla młodzieży. — SEKCJA OCHRONY DZIECI rozwijała swą działalność w 3 kierunkach: 1) utrzymywała w 5 krakowskich szkołach powszechnych świetlice popołudniowe dla dzieci szkolnych, pozbawionych opieki domowej; 2) dożywiała ubogą młodzież i dostarczała jej odzieży szytej przeważnie przez członkinie K. S. K.; 3) zorganizowała wakacyjną kolonię wychowawczą w Lachowicach dla 83 dzieci. — K. S. K. prowadziło INTERNAT DLA UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH przy ul. Krupniczej L. 38; w internacie mieszkało ostatnio 34 uczennic, w tym 12 córek urzędników państw., 9 córek nauczycieli, 7 córek rolników, córek przemysłowców i innych zawodów 6. Również i dla UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH PROWADZIŁO K. S. K. BURSĘ przy ul. Helclów 23; w bursie mieszkało 24 uczniów. — Zbawienną opiekę roztaczało także K. S. K. NAD MŁODYMI DZIEWCZĘTAMI, którym na dworcu kolejowym udzielono 1942 porad; na dworcu kolejowym i w schronisku wydano 14.741 porcyj żywnościowych, z tego 6780 bezpłatnych; w domu noclegowym udzielono 12.392 noclegów, z tego 5.116 bezpłatnie, a 5119 po zniżonych cenach; społeczne biuro pośrednictwa pracy ułatwiło wyszukanie pracy 464 osobom. — K. S. K. prowadzi 3 KUCHNIE: kuchnia dla inteligencji przy ul. św. Tomasza 31 wydała tanich i bezpłatnych obiadów i posiłków 168.503; kuchnia dla inteligencji przy ul. Franciszkańskiej 4 wydała 146.592 posiłków; kuchnia ludowa przy ul. Bożego Ciała 24 (na Kaźmierzu) 211.484 posiłków; wszystkie 3 kuchnie razem 526.579 posiłków. Wszystkie te 3 kuchnie współpracowały także z Arcyb. Komitetem Ratunkowym.

SEKCJA SZPITALNA K. S. K. obejmowała swą opieką wszystkie oddziały szpitala św. Łazarza, odwiedzając chorych, podnosząc ich na duchu i świadcząc im tysiące drobnych, a cennych usług; staraniem Sekcji X. Metropolita Sapieha udzielił Sakramentu Bierzmowania 70 chorym; dla kalek i starców przy ul. Lubicz, nadto dla wszystkich chorych i służby w szpitalu św. Łazarza urządzono „gwiazdkę“, rozdano 1300 paczek ze słodyczami; urządzano pogadanki i t. p.

Z tego pobieżnego sprawozdania widać, jak głęboko społeczną i chrześcijańską, a przytem i różnorodną jest działalność K. S. K. oddziału krakowskiego. Taką pracę musi każdy cenić. Bije z niej ofiarność chrześcijańska i mądra celowość, a nie widać taniej reklamy, ni blagi. Tak pracować potrafią tylko katoliczki i dobre Polki. Niechby ich jeszcze jak najwięcej zasiliło szeregi krakowskiego K. S. K., bo żniwo wielkie!

Po złożeniu szczegółowych sprawozdań ze wszystkich sekcyj p. W. KOSTKOWA imieniem komisji rewizyjnej wyraziła zarządowi uznanie za pracę i postawiła wniosek o udzielenie absolutorium, co też zebranie chętnie uczyniło. Pod koniec prezeska księżna Sapieżyna przedstawiła krótko program pracy na rok następny; będzie on obejmował pracę jak dotąd we wszystkich sekcjach, w dziale zaś ideowym przewiduje dokładne zapoznanie się z uchwałami polskiego Synodu plenarnego i wprowadzanie ich w życie.

Na końcu wspomnijmy z czcią Te, które ostatnio odeszły do Boga z pracowitych szeregów krakowskiego K. S. K. Oto ich nazwiska: ś. p.: Anna Żeleńska, Stanisława Rychłowska, Maria Dembińska, Janina Gautier, Lucyna Bieńkowska, Krystyna Kwiatkowska, Maria Borowiecka, Natalia Doboszyńska, Janina Kostanecka, Janina Kutrzebowa i Maria Krzywdowa.

„Nagonka na Stronnictwo Ludowe“

Pod takim tytułem „Piast“ z 22 maja b. r. odpiera zarzuty, jakoby za działalnością „Stronnictwa Ludowego“ kryły się „obce agentury“ a zwłaszcza „Kominternu“. W artykule tym czytamy między innymi:

„Z okazji 1-majowego święta robotniczego Zarząd okręgowy „Endecji“ w Poznaniu wydał ulotkę, w której czytamy między innymi, co następuje: „W Polsce Komuna grasuje. Nie tylko agitatorzy nasłani z Rosji i Francji, nie tylko towarzysze-żydki z Kominternu, ale cała falanga ich nieodrodnych uczniów: Socjaliści (PPS), Tur, Wici, Ludowcy, Stronnictwo Pracy, Związki Klasowe Zawodowe...“ Jak widać, ulotka wymienia jednym tchem i na jednym poziomie: agentów komunistycznych, nasłanych z Rosji i Francji, towarzyszy-żydków z Kominternu oraz Wici, Ludowców, a nawet Stronnictwo Pracy“. W tego rodzaju twierdzeniu widzi „Piast“ o ile nie głupotę, to oszczerstwo.

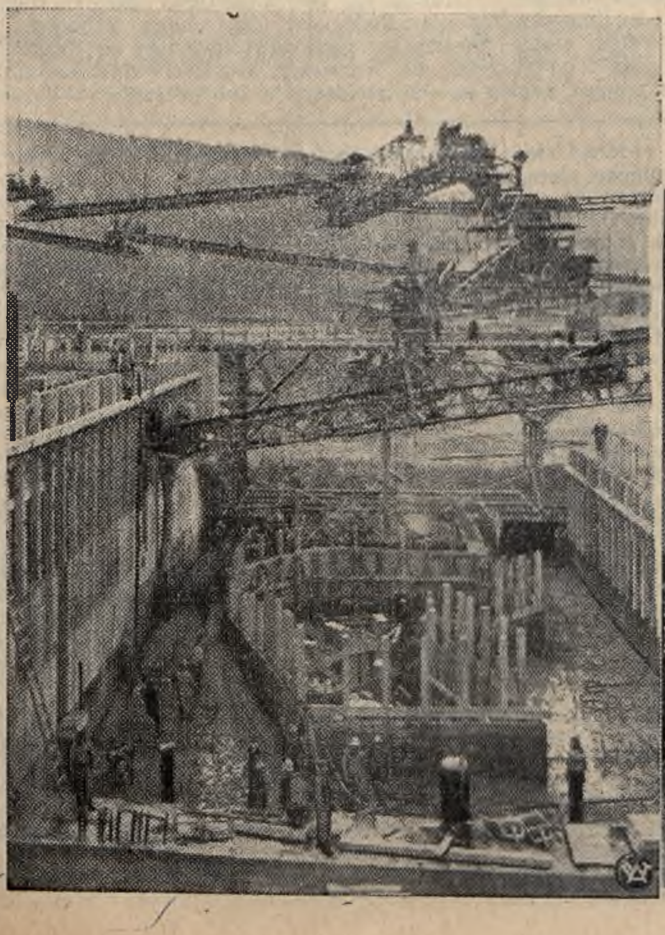
O ideologii i szkodliwej robocie socjalistów, Turu, socjalistycznych związków zawodowych i Wici cała Polska ma już uzasadnioną opinię, opartą niestety na postępowaniu, pismach i wypowiedzeniach wybitniejszych ludzi z tych grup. Nie da się zaprzeczyć, że w te sfery przenikały i przenikają idee i cele podobne do idei Kominternu. Która z tych grup potrafi zaprzeczyć, że nie opiera się na socjaliźmie Marksa, który jest przecie ojcem także komunizmu rosyjskiego? Wszak nawet i „Wici“ apostołują nie co innego, jak socjalizm wsiowy“. Słusznie pisze w tej sprawie Józef Wieśniak w swej książce „Wici — Agraryzm — Siew w świetle zasad katolickich“, na str. 161 „WIELU Z MŁODZIEŻY WICIOWEJ SĄ SOCJALISTAMI, MARKSISTAMI Z PRZEKONAŃ, Z IDEOLOGII I Z ŻYCIA, Z POGLĄDÓW NA USTRÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY — NAWET NIE WIEDZĄC O TYM, SĄDZĄC, ŻE SĄ CZYSTYMI LUDOWCAMI!“ Tenże sam autor na str. 193 i 194 powiada, że sami chłopi, którzy byli w Rosji przed rewolucją bolszewicką, twierdzą, że „to samo mówili i czynili bolszewicy przed rewolucją, co teraz wiciarze“, i dalej, że „AŻEBY BYĆ KOMUNISTĄ WYSTARCZY WYZNAWAĆ ZASADY KOMUNISTYCZNE, CZYLI NAUKĘ KAROLA MARKSA...“.

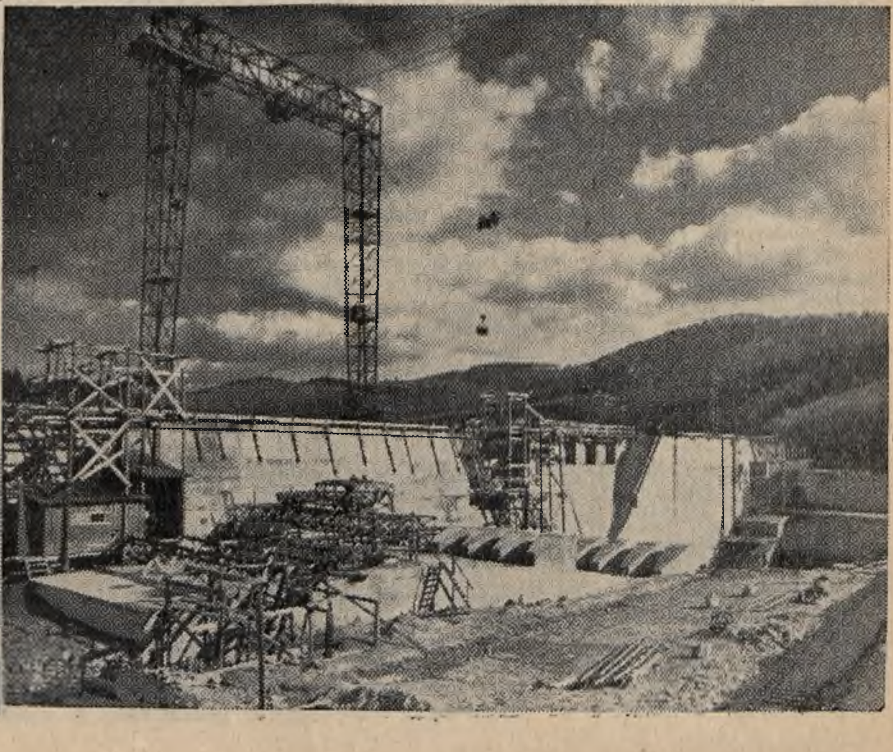
Nie twierdzimy, że w Polsce wszyscy członkowie organizacyj socjalistycznych i wiciowych, są komunistami, wiemy nawet, że wypierają się tej nazwy, nie mniej jednak nie da się zaprzeczyć, że spora część wypiera się tylko nazwy „komunista“ czy „socjalista“, a nie wypiera się tego, co się za tymi nazwami kryje. A tu nie o nazwę przecież idzie, tylko o treść!

Co do „Stronnictwa Pracy“, to nawet dziecko nie uwierzy, by stronnictwo, któremu patronuje Ignacy Paderewski a przywodzi generał Józef Haller — było w jakimkolwiek pokrewieństwie z komunizmem. — To samo należy powiedzieć i o całości Stronnictwa Ludowego, które jest dalekie od ideologii komunistycznej, a nawet socjalistycznej, i nieraz odżegnywało się od nich. Że socjaliści czy wiciowcy usiłują przemycić do Stronnictwa Ludowego marksistowskie zapatrywania — nie da się zaprzeczyć. Rzeczą Stronnictwa Ludowego, do którego przecież należą rzesze szczerych katolików i Polaków, jest odciąć się stanowczo i raz na zawsze od tych czerwonych zalecanek, a młodzież wiejską wiciową ratować póki czas od grzęźnięcia w jej mętnej i poganizującej ideologii. Wiemy, że są rzetelne usiłowania, by młodzież wiciową skierować na tory zdrowego ruchu ludowego i usiłowaniom tym życzymy „Szczęść Boże!“ Na koniec zaś przypominamy, że wielu poważnych ludzi, którzy w obliczu niebezpieczeństw radziby w Polsce zmobilizować wszystkie grupy stojące na gruncie chrześcijańskim i narodowo-polskim, twierdzi, że pierwszym wielkim i decydującym krokiem do prawdziwego zjednoczenia Narodu Polskiego jest szczere porozumienie Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Ludowego. Wszystko przemawia za tym, że dzień takiego porozumienia, byłby dniem wielkiego wzmocnienia Ojczyzny, wewnątrz i na zewnątrz kraju.

W tym samym artykule pisze dalej „Piast“: „W ostatnich czasach, pewne wpływowe czynniki zaczęły wywierać nacisk na duchowieństwo, aby używało ambony do zwalczania Stronnictwa Ludowego. Nalega się, aby przedstawiano w kazaniach ludowców, jako poruszanych przez Komintern, jako agentów bolszewizmu. Naiwność tego pomysłu, jak i jego autorów, przekracza wszelkie granice. Przyczyny niezadowolenia wsi leżą jak na dłoni, każdy je zna i rozumie, każdy wie, jak je można usunąć. Na śmieszne podsuwania ludowcom sprężyn komunistycznych nikt się nie da nabrać. Wątpimy też, czy owi panowie znajdą takich księży, którzyby chcieli się stać narzędziem tak prostackiego kawału“.

Największa w Polsce zapora wodna w Rożnowie (fragmenty budowy).







Nowy port rybacki w Gdyni.

My także wątpimy, a to dlatego, że: 1) z ambon nie zwalcza się żadnych stronnictw politycznych, tylko ich bezbożne, szkodliwe dla dusz i wrogie zasadom Kościoła katolickiego dążenia, a 2) dlatego, że Stronnictwo Ludowe jako całość religii katolickiej i Kościoła nie zwalcza, a w swoich szeregach liczy tysiące dobrych katolików. Ale właśnie dlatego, że liczy przeważnie katolików, mamy prawo w ich imieniu żądać, by S. L. nie tylko na dole, lecz także w swoich władzach i programach działania przyznawało się szczerze do wszystkich zasad katolickich, a odcinało się odważnie od wszelkich grup czy stronnictw, które Kościół katolicki i jego zasady zwalczają. Na to zgodzą się chyba wszyscy uczciwi ludowcy. My zaś bylibyśmy szczęśliwi, gdyby inteligent, chłop i robotnik byli przekonani, że Kościołowi najszczerzej zależy na tym, by upośledzone warstwy społeczeństwa podnosiły się religijnie, umysłowo, gospodarczo i politycznie dla osiągnięcia dobrobytu na ziemi i szczęścia wiecznego. Czyż nie tak brzmi społeczna nauka Papieży? W jej wskazaniach należy szukać jedynie zdrowego rozwiązania trudnych spraw życia społecznego czyli współżycia ludzi z sobą.

——ooOoo——

Uroczyste przewiezienie ciała św. Andrzeja Boboli do Polski

Nasz wielki Męczennik podniesiony świeżo do chwały Świętych, z łaski Ojca św. powraca do kraju. Wyjedzie po niego specjalny pociąg z wagonem kaplicą i z delegacjami kapłanów, stowarzyszeń oraz pobożnych z całego kraju. **Wyjazd z Warszawy przez Budapeszt** dnia 2 czerwca, po drodze odwiedzenie Wenecji i Padwy; przyjazd do Rzymu 4 czerwca, tutaj pobyt przez 5 dni z fakultatywnymi wycieczkami do Asyżu i Neapolu; wyjazd z Rzymu 9 czerwca. W powrotnej drodze już zagranicą przygotowują się gdzieniegdzie owacyjne przyjęcia Świętego, ale przede wszystkim droga przez Polskę będzie jakby triumfalnym pochodem. **W Zebrzydowicach, Dziedzicach, Oświęcimiu** będą już przyjęcia, potem 2-dniowe uroczystości w **Krakowie**, potem przyjęcie w **Katowicach**, 3-dniowe obchody w **Poznaniu**, a nareszcie, z wstąpieniem do **Kalisza i Łodzi**, 17 czerwca wieczorem zajedzie pociąg do **Warszawy**, gdzie, po powitaniu na dworcu odniesione będzie święte ciało do katedry. Tutaj odbędą się uroczyste nabożeństwa trzydniowe, po których odprowadzone zostaną relikwie procesjonalnie na ul. Rakowiecką, gdzie spoczną, na razie w kaplicy, potem, da Bóg, w nowym kościele Księży Jezuitów.

Pielgrzymka do Rzymu zaczyna się oficjalnie w Katowicach i kończy się z powrotem w Krakowie, ale można na drogę ku Rzymowi, zamawiać sobie miejsca już od Warszawy, albo od stacyj pośrednich (Koluszki, Piotrków, Radomsko, Częstochowa, Ząbkowice), a z powrotem można towarzyszyć pochodowi Świętego od Krakowa do Poznania i od Poznania do Warszawy, aby być świadkiem uroczystych przyjęć. **Zapisy na całą pielgrzymkę lub jej części, w bardzo**

Jak chłop szlachcicem został

(Gadka ludowa)

A było to, jak było. Bogaty szlachcic, zamieszkujący w pewnej okolicy i posiadający olbrzymie dobra, wpadł w rozpacz nieutuloną. Mianowicie zaręczył się z piękną i bogatą panną, a znak jej miłości dla niego wyrażał się w przepięknej srebrnej papierośnicy, którą mu panienka ofiarowała na imieniny. — Co za radość i pamiątka — myślał szlachcic. — A na papierośnicy widniał napis: „miłości nie spije słońce, ani ją wyżre zimna rosa — o mnie śnij kochany, podnosząc do ust papierosa“ — Nina Stanisławowi. — Zachwycony był pan Stanisław (bo takie imię jego było) z papierośnicy i talentu narzeczonej. Kiedy tylko wyjmował papierosa, powtarzał słowa wykute w srebrze: „miłości nie spije słońce“ i t. d. — Ale zdarzyło się tak, że miłość pozostała nadal, a papierośnicę pan Stanisław zgubił, będąc na polowaniu „w królewskich lasach“. — Rozpacz rozpierała mu serce i piersi. — Ogłosił więc po całej okolicy, ażeby znalazca zgłosił się do pałacu z papierośnicą, za co otrzyma sowite wynagrodzenie.

A żył sobie koło „królewskich lasów“ ubogi chłopina: Mateusz Czyżyk, który spacerował często po lesie, ażeby uzbierać to i owo, co Bóg zdarzy — trochę drzewa, grzybów, liści i t. d.

Pewnego letniego poranku wybrawszy się Mateusz Czyżyk do lasu, znalazł pod pniem jodły srebrną papierośnicę. Co prawda nie wiedział co to jest i do czego służy, ale zabrał to „pudełeczko“ i położył w domu na piecu — niech sobie leży.

Tymczasem w niedzielę w kościółku ogłosił ksiądz pleban z ambony, że kto znalazł papierośnicę srebrną, to niech ją odda hrabiemu Stanisławowi, a otrzyma sowite wynagrodzenie. Mateusz, słysząc to, nie mógł ustać w kościele, a po skończonym nabożeństwie pędził do domu i zwierzył się z tem swojej żonie — kobiecinie obszerniejszej od skromnego pieca, stojącego w izbie Mateusza.

Uradzono, że z pewnością jest to papierośnica hrabiego Stanisława i trzebaby mu ją oddać. Tak też Mateusz myślał i mówił do żony: Oddać to trzeba, ale co szlachcic chłopu dać może? 25 kijów chyba i na tem koniec. — Jak będziesz mądry i przebiegły, to on ci to wynagrodzenie da — ino bądź mądry... upominała go żona.

Radzono nad tem dużo i prawie całą noc koło kominka, aż rano zabrał Mateusz papierośnicę do kieszeni i poszedł do pałacu hrabiego Stanisława. Ale do pałacu hrabskiego w dawnych czasach dostać się nie było łatwo. Przy wejściu stała służba — u każdych prawie drzwi i nie puszczała nikogo. Idzie jednak Mateusz i stanął wkrótce przed bramą ślicznego pałacu. Tu zastąpił mu drogę wysoki i barczysty mężczyzna, pytając go, po co idzie. Był to ekonom i zarządca dworu w jednej osobie. Mateusz wyłuszczył mu po chłopsku o co chodzi. A skoro usłyszał ekonom o papierośnicy, aż podskoczył z radości i zdziwienia.

— Chłopie, przecież ty bogaty będziesz — mówił do niego ekonom. Ale wiesz co — wpuszczę cię, lecz pod tym warunkiem: ile mi dasz ze swojej nagrody? — szepnął do ucha ekonom Mateuszowi. — Dam panu jedną czwartą część mojej nagrody. — Dobrze! — zgodził się ekonom i Mateusz powędrował dalej. Ale wnet znów zastąpił mu drogę gruby szpakowaty mężczyzna i spytał o powód wkroczenia na „wysokie progi“. Mateusz opowiedział wszystko.

— Ile dasz ze swojej nagrody? szepnął lokaj do ucha Mateuszowi.

— Dam jedną czwartą część mojej nagrody.

— Dobrze! — zgodził się uradowany lokaj.

Mateusz poszedł dalej, trzymając w rękach baranią czapę i papierośnicę. Ale znowu zjawił się przed nim mężczyzna gruby w białym fartuchu i w białej czapce na głowie, z chochlą w ręku — i zastąpił mu drogę.

— Idę panie z papierośnicą do pana hrabiego Stanisława — palnął Mateusz odrazu.

przystępnych warunkach w Komitecie organizacyjnym: Warszawa, ul. Świętojańska 15. Tam też otrzymać można wszelkie objaśnienia i wskazówki.

PROGRAM POWITANIA RELIKWII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W KRAKOWIE

Ustalony został następujący program przywiezienia do Krakowa, w drodze do Warszawy, relikwii św. Andrzeja i połączonych z tym uroczystości:

Sobota, 11 czerwca: wczesnym rankiem wyjazd specjalnego pociągu do Zebrzydowic, gdzie około godziny 8 nastąpi powitanie pielgrzymki wiozącej relikwie Świętego. Pielgrzymka przez Dziedzice przybędzie do Oświęcimia, gdzie podczas trzygodzinnego postoju odbędzie się nabożeństwo i składanie hołdu relikwiom według programu ustalonego przez komitet miejscowy. Po krótkich postojach w Chrzanowie, Trzebini i Krzeszowicach, pociąg z relikwiami przybędzie do Krakowa o godzinie 18. Tu na dworcu odbędzie się powitanie relikwii, przy czym chór kleryków odśpiewa kantatę. Od dworca wyruszy następnie procesja przez ulicę Basztową, Barbakan i ulicę Floriańską na Rynek. W procesji tej wezmą udział parafie krakowskie, bractwa i stowarzyszenia religijne, organizacje. O godzinie 19.15 rozpocznie się nabożeństwo ku czci św. Andrzeja z kazaniem ks. S. Jarosza T. J., zakończone błogosławieństwem relikwiami przez JE. Księcia Metropolitę A. Sapiehę. Z Rynku procesja ulicami Grodzką, Dominikańską, Potockiego i Kopernika uda się do kościoła Serca Jezusowego, gdzie odśpiewane zostanie Te Deum. Świątynia będzie otwarta całą noc dla nawiedzeń relikwii Świętego.

Niedziela, 12 czerwca: Msze św. rozpoczną się już o północy i trwać będą do godz. 10, kiedy rozpocznie się suma pontyfikalna z kazaniem. Popołudniu będą dalsze nabożeństwa dla pielgrzymek i odprawione zostaną uroczyste nieszpory z kazaniem.

Poniedziałek, 13 czerwca: z rana o godz. 6 prymaria, następnie o godz. 8 Msza św. odprawiona przez JE. Księcia Metropolitę Krakowskiego, po której nastąpi odprowadzenie relikwii na dworzec. O godzinie 10 pociąg z relikwiami wyruszy z Krakowa w kierunku Katowic.

Co nam piszą

OBCHÓD RERUM NOVARUM W BIAŁEJ

Od szeregu lat urządzamy tutaj w tym ośrodku robotniczym obchód ku uczczeniu Encyklik społecznych z pochodami po Białej i Bielsku. W tym roku miasta Biała i Bielsko osobno urządziły te uroczystości. Biała 15 maja do południa, Bielsko zaś po nabożeństwie majowym po południu. Obie uroczystości ściągnęły szeregi zorganizowanych w rozmaitych Stowarzyszeniach religijnych, oświatowych i zawodowych ze sztandarami. W **Białej** po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu, wypowiedzianym przez **ks. prob. kan. Szneidra,** odbyła się w Domu Katolickim akademia, na której pięknie i pouczająco przemówił red. z Katowic p. **Stan. Sopicki,** poczem **ks. prof. Mączyński** odczytał stosowne rezolucje, między którymi najważniejsza dla świata pracy była rezolucja, domagająca się uwłaszczenia mas i wprowadzenia ustroju korporacyjnego w Polsce.

W **Bielsku** pięknie przemówił **ks. kan. Kasperlik,** a przed kościołem referat okolicznościowy wygłosił **prof. Sławiński** z Katowic. Oprócz tej zewnętrznej uroczystości nakazano po stowarzyszeniach i organizacjach w stosownych odczytach pogłębiać znajomość encyklik i coraz bardziej przejmować się tą wielką ideą ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Dobrzeby także było, aby niedziela 15 maja lub koło 15 maja była **w całej Polsce** uroczyście święcona przez świat pracy, aby na tę niedzielę była dozwolona **zbiórka na cele oświaty robotniczej,** aby to był dzień z góry zastrzeżony tylko dla robotnika chrześcijańskiego a nie kolidował z rozmaitymi tygodniami Czerwonego Krzyża, Białego Krzyża i t. d. Smutnie to wygląda, że socjaliści mieli w niedzielę 1 maja zbiórkę po całym mieście a organizacje katolickie takiej zbiórki na 15 maja dostać nie mogły. Władze Akcji Katolickiej i Ch, Z. Z. powinny w tym względzie stanowczo poczynić odpowiednie kroki!

MIKUSZOWICE koło BIAŁEJ

Niedawno temu parafianie Mikuszowic bialskich, malowniczej wioski, rozsianej u podnóża Magórki na prawym brzegu rzeki Białki, obchodzili rzadką a zarazem wielką **uroczystość prymicyj dwóch rodaków ks. ks. Tadeusza Czerneka i ks. Jana Klimczaka.**

Chociaż poranek niedzieli Wielkanocnej zbudził się chłodny, ponury, tłumne rzesze parafian, przepełnionych niecodzienną radością pospieszyły na głos dzwonu Zmartwychwstania Pańskiego ku kościołowi, by stamtąd wyruszyć w procesji na przywitanie młodych lewitów.

Rozkołysały się dzwony, gdy do sędziwego, tonącego w kwiatach kościółka wstępowali prymicjanci w otoczeniu kilkunastu księży, orkiestry, organizacyj i wreszcie niezliczonych tłumów ludu miejscowego i wiosek okolicznych.

Pierwszą Mszę św. odprawił Ks. Jan Klimczak w asyście **Ks. kan. Korzonkiewicza,** jako manuduktora i młodszych kolegów jako asystentów. Następną Mszę św. poprzedziło płomienne kazanie **Ks. prof. Józefa Skudrzyka,** katechety gimnazjalnego obydwu prymicjantów. Prostymi słowy, o godności i trudnych obowiązkach kapłańskich w dzisiejszych podminowanych komunizmem czasach przemówił kaznodzieja do zebranych.

Po kazaniu rozpoczęła się druga, celebrowana przez Ks. Tadeusza Czerneka uroczysta Msza św., w asyście **Ks. dziekana Rączki** i kleryków, uświetniona występem chóru pod batutą **p. prof. Musiała,** który odśpiewał Mszę św. łacińską i hymn prymicyjny „Jam non dicam...“ „Już nie nazwę Was sługami, ale przyjaciółmi Swoimi..“, i utworami muzycznymi kwartetu skrzypcowego z partią solową **p. Świerka.**

Rzewnym i nader podniosłym momentem uroczystości było udzielenie przez prymicjantów Komunii św. swoim rodzicom i najbliższej rodzinie — w dowód wdzięczności za troskliwą opiekę rodzicielską, wychowanie, wykształcenie, ich modlitwy, przykłady i cnoty, którym mają do zawdzięczenia szczęście swego kapłańskiego powołania.

Po ukończonym nabożeństwie spoczęły ręce młodych kapłanów na głowach zebranych z kapłańskim błogosławieństwem na ustach.

Kończąc krótki opis wrażeń z najpiękniejszego dnia w ostatnich

---

— Co, z papierośnicą? W sam raz trafiłeś. Pan hrabia wyprawia dziś zaręczyny i jest we wspaniałym humorze, zostaniesz wynagrodzony sowicie. Ja sam cię zaprowadzę; ale ile mi dasz ze swej nagrody? — Dam panu połowę z tego wszystkiego — rzekł Mateusz. — Dobrze! bardzo dobrze! — wal tymi drzwiami — a ja biegnę oznajmić matce pana — podyrdał beczkowaty kucharz. — I tak Mateusz Czyżyk dostał się przed oblicze hrabiego Stanisława.

— Co żądasz w nagrodę — spytał Mateusza hrabia?

— Co mogę żądać? co chłop może wartać — 100 kijów upraszam jaśnie pana i więcej nic — skłonił się chłop do kolan.

— Ale co ty pleciesz? — żachnął się hrabia Stanisław.

Mateusz jednak trwał w swoim uporze — i ani rusz nie ustąpił.

Przyszedł ojciec hrabiego Stanisława i przekonywał Mateusza, że mu się nagroda należy; więc niech mówi Mateusz, czego żąda w nagrodę, a w dzisiejszym tak radosnym dniu dostanie wszystko. Mateusz powtarzał w kółko jedno i to samo. — Rozgniewało to wkońcu hrabiego Stanisława i zawołał służbę. — Wyprowadzić mi go do osobnej sali, ja sam wymierzę mu karę.

Za chwilę stała ława i hrabia Stanisław z trzciną długą w ręku. Mateusz popatrzył na ławę i rzekł spokojnie: jaśnie panie — z mojej nagrody obiecałem dać jedną czwartą część ekonomowi.

— Zawołać ekonoma — rozkazał hrabia. Jaką część nagrody ekonom przyjął? — zapytał ekonoma. — Jedną czwartą część. — Dobrze! — Rozciągnęli go na ławie i wsypał hrabia Stanisław 25 kijów przerażonemu ekonomowi.

— Teraz kolej na ciebie Mateuszu — rzekł hrabia. — Jeszcze nie jaśnie panie. Obiecałem jeszcze jedną czwartą część lokajowi, więc należy mu się — rzekł chłop.

Zawołano lokaja. — Ile żądał lokaj nagrody? — spytał dziedzic lokaja. — Jedną czwartą część — potwierdził lokaj. — Dobrze. — Wsypano przerażonemu lokajowi 25 kijów, jak amen. — No — 50 kijów dla was chłopie — rzekł rozbawiony hrabia. — Jeszcze nie: bo połowę obiecałem dać grubemu kucharzowi, a on przyjął z radością. Zawołać kucharza. — Przyszedł kucharz, czerwony jak burak, albo pomidor. — Ile żądałeś nagrody — zapytał hrabia. — Obiecał mi jaśnie panie dać połowę, więc przyjąłem. — Naturalnie.. bardzo dobrze! — krzyknął hrabia i rozłożono kucharza na ławie, dając mu połowę nagrody, t. j. 50 kijów.

Tak więc Mateusz wyczerpał nagrodę i nie zostało nic dla niego. Hrabia Stanisław aż zataczał się ze śmiechu i cały dwór huczał z radości, jak ul z tej niespodzianki i mądrości Mateusza.

— Muszę cię jednak nagrodzić człowieku za twoją uczciwość — rzekł hrabia. Powiedz, co chcesz w nagrodę. — Mateusz przyciśnięty do muru, rzekł skromnie: Jabym pragnął dostać stare siodło od pana dziedzica wraz ze wszystkimi przyrządami. — Ależ, dam ci nowe — rzekł hrabia. — Nie, ja chcę stare siodło — upierał się Mateusz.

— Dobrze. — Zaprowadził lokaj Mateusza do stajni. W stajni jednak służba wiedziała o chytrości Mateusza i zażądała pisma od hrabiego. Poszedł więc Mateusz do hrabiego, a ten wypisał mu z radością, że daruje Mateuszowi stare siodło wraz z przyrządami. Mateusz schował kartkę, ale nie poszedł do stajni, a prosto do domu.

Hrabia Stanisław miał osobną jeszcze i dość pokaźną posiadłość, przezwaną „Stare Siodło“. I o to „Stare Siodło“ chodziło Mateuszowi. Wybrał się przeto rano do zarządcy „Starego Siodła“ i pokazał mu pismo hrabiego Stanisława. Przerażony rządca przybiegł pędem do hrabiego, dlaczego oddał „Stare Siodło“ ni stąd ni z owąd chłopu. Hrabia nie mógł wyjść z podziwienia nad przebiegłością i chytrością chłopa. „Słowa pańskie“ muszą jednak dużo znaczyć. Postanowił przeto hrabia oddać Mateuszowi „Stare Siodło“ i mianować go szlachcicem. WINCENTY KUGLIN.

latach w życiu parafii mikuszowickiej, życzę Wam Neoprezbiterzy imieniem Waszej rodzinnej wioski obfitości łask Bożych na ciernistej drodze kapłańskiego żywota w pracy duszpasterskiej i w pozyskiwaniu dusz dla Boga.

Parafianin.

KRAKÓW KU CZCI ŚW. SALWATORA Z HORTY

W niedzielę, dnia 15 maja 1938 r. odbyły się w kościele OO. Reformatów w Krakowie uroczystości ku czci nowo kanonizowanego św. Salwatora z Horty, zakonnika Braci Mniejszych. Po nieszporach o godz. 5, wyruszyła uroczysta procesja z kościoła na Plac Szczepański, prowadzona przez J. E. Ks. Biskupa Dr Rospondа, relikwie w czasie procesji niósł Ks. prałat Jeż, zaś obraz św. Salwatora nieśli na ramionach klerycy zakonu Braci Mniejszych. — W procesji prócz licznego kleru świeckiego i zakonnego, wzięły udział Bractwa z kościoła OO. Bernardynów, oraz licznie zgromadzeni wierni. Po powrocie do kościoła odśpiewano Te Deum, poczem J. E. Ks. Biskup Rospond udzielił wiernym błogosławieństwa. Po skończonym nabożeństwie odbyło się ucałowanie relikwii św. Salwatora.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ W OKRĘGU MOGILSKIM

W dniu 10 kwietnia b. r. odbył się w Mogile **Okręgowy Zjazd** oddziałów K. S. M. M. tegoż okręgu. Zjazd poprzedziła uroczysta Msza święta w kościele klasztornym OO. Cystersów. W czasie Mszy św. druhowie przystąpili do Komunii św., po odprawionych poprzednio **3-dniowych rekolekcjach otwartych**. Podniosłe przemówienie wygłosił do druhów O. Augustyn. Po nabożeństwie odbyły się narady w ognisku K. S. M. M. oddziału Mogilskiego. Zjazd okręg. wybrał kierownictwo Okręgowe, które zabrało się energicznie do pracy w terenie.

Dnia 1 maja b. r. urządzono w Mogile **otwarcie sezonu sportowego**, przy udziale kilkudziesięciu druhów zawodników z oddziałów. Zawody rozpoczęto wymianą hasła, odśpiewaniem „My chcemy Boga“ oraz przemówieniem dh. Marsa Stanisława, naczelnika sport. w okręgu. Na program zawodów złożyły się biegi, a to na 1000 m. dla juniorów, w którym I-sze miejsce zajmuje dh. Szczupak Piotr z oddziału Raciborowice, bieg na 2000 m. dla starszych I-sze miejsce zajmuje druh Nawara Władysław, oddział Bieńczyce. Bieg 100 m. I-sze miejsce zajął dh. Górnicki Zbigniew oddział Mogiła; w pchnięciu kulą I-sze miejsce zajmuje dh. Mars Stan., oddział Łęg; w grze w siatkówkę I-sze miejsce zajmuje drużyna z oddziału Mogilskiego. Na zakończenie zawodów przemówił do druhów dh. naczelnik okr. Mars Stan., pod którego sprężystą ręką zawody zostały przeprowadzone; następnie odbyło się rozdanie dyplomów i nagród, apel, wymiana hasła, odśpiewanie hymnu „Hej do apelu“. Druhowie stojąc w zdecydowanej i karnej postawie, zamanifestowali gorąco przy tłumnie zebranej publiczności, że sztandarem naszym będzie zawsze Krzyż i srebrnopióry orzeł i pod tymi znakami trwać zawsze będziemy, przyczyniając się w myśl naszego hasła do budowania Polski Chrystusowej. Dzielna młodzież sportowa okręgu Mogilskiego postanowiła, że okręg Mogilski musi się stać w naszym Stow. Krakowskim jednym z najlepszych. Gotów!

(R. W.)



Okręgowy Zjazd Oddziałów KSMM. w Mogile — otwarcie sezonu sportowego.

Bilans roczny Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa na dzień 31 grudnia 1937 r.

STAN CZYNNY

	Złotych
Kasa i sumy do dyspozycji	3,100.968.37
Kupony od papierów wartościowych	161.529.96
Waluty obce	1.080 31
Papiery wartościowe	7,810.422.07
Lokaty w bankach i kasach oszczędności	4,186.096.71
Weksle zdyskontowane i pożyczki wekslowe	7,793.160.03
Rachunki bieżące otwartego kredytu	3,374.377.25
Pożyczki termin. na zastaw pap. wartość. i kosztowności	1,725.964.—
„ na skrypty dłużne	8,570.579.60
„ hipoteczne	22,690.051.13
Należności z tyt. układów konwers. na Bank Akceptacyjny	1,811.879.60
Odsetki zaległe	1,351.312.61
Nieruchomości	3,315.062.41
Ruchomości	81.167.—
Różne aktywa	376.927.83
Sumy przechodnie	569.53
	66,351.098.41
Depozyty	3,833.814.32
Inkaso	16.553.16
Pokrycie Funduszu Emerytalnego	2.279.590.95
	72.481.056.84

STAN BIERNY

	Złotych
Kapitał zakładowy	200.000.—
Fundusz zasobowy	3,880.943.08
„ wyrównawczy	704.233.24
„ amortyzacji nieruchomości	219.073.80
Wkłady oszczędnościowe	56,682.866.10
Rachunki czekowe	3,452.692.—
Zobowiązania inkasowe	109.35
Różne passywa	747.679.64
Sumy przechodnie	279.076.04
Nadwyżka za r. 1937	184.425.16
	66,351.098.41
Różni za depozyty	3,833.814.32
Różni za inkaso	16.553.16
Fundusz emerytalny	2,279.590.95
	72.481.056.84

Rachunek strat i zysków za rok 1937

STRATY

	Złotych
Odsetki i prowizje	3,781.289.21
Koszty handlowe	990.874.90
Adaptacje w nieruchomościach i wydatki administracyjne	100.781.35
Amortyzacja nieruchomości i ruchomości	68.028 72
Odpisy wierzytelności wątpliwych	46.295.53
Różne rozchody	227.416.35
Funduszowi wyrównaw. za zwyżki kursowe na pap. wartośc.	697.588.38
Nadwyżka za rok 1937	184.425.16
	6,096.699 60

ZYSKI

	Złotych
Odsetki i prowizje	5.132.795.01
Dochody z nieruchomości	95.917.05
Odzyskane wierzytelności wątpliwe	38.213.67
Zwrot kosztów administracyjnych	10.434.31
Różne dochody	121.751.18
Zwyżki kursowe na papierach wartościowych	697.588 38
	6,096.699 60

Naczelnik rachunkowości:

(—) Prokurent *Marian Dreszer*

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa:

(—) *Józef Dorawski* (—) *Dr Roman Bogdani* (—) *Zygmunt Józefczyk*
(—) *Dr Józef Muczkowski* (—) *Inż. Karol Rolle* (—) *Dr Stanisław Chodorowski*

Komisja Rewizyjna:

(—) *Dr Kazimierz Kumaniecki* (—) *Stefan Czerwieniec*
(—) *Dr Bolesław Czuchajowski* (—) *Dr Julian Nowak* (—) *Rudolf Żak.*

Dola kobiety i dziecka w Sowietach

W Berlinie opublikowano broszurę „So lebt der russische Arbeiter!“ („Tak żyje robotnik rosyjski“). — Wiadomości w książce tej zawarte są pewne, gdyż opierają się na dokumentach bolszewickich. Czytanie tej broszury wstrząsające sprawia wrażenie, gdyż poznajemy z niej, jak strasznie ciężkim i nędznym jest bytowanie warstw pracujących w Sowietach. Wysokie ceny na artykuły najpierwszej potrzeby, niezwykle niskie wynagrodzenia przy nieprawdopodobnym wyzyskiwaniu wszystkich sił i energii pracownika, straszliwa nędza mieszkaniowa, nie stanowią bynajmniej jedynych i największych „zdobyczy“ sowieckiego proletariatu, obok nich bowiem zanotować należy nieobliczalne krzywdy spowodowane przede wszystkim rozbiciem rodziny i w szczególności odbijające się na doli kobiety sowieckiej i dziecka. Pisze o tym wspomniana broszura obszernie w rozdziale zatytułowanym „Matka i dziecko“.

Bolszewicy w propagandzie swojej głoszą dokoła, że kobieta w Sowietach „cieszy się największą wolnością“, a dzieci sowieckie są „najszczęśliwszą młodzieżą świata“. W praktyce, jeśli idzie o „wolność“, kobietę sowiecką istotnie „zwolniono“ od właściwej jej płci obowiązków, ale jednocześnie pozbawiono ją praw, którymi kobieta cieszy się nawet u ludów najniżej stojących pod względem cywilizacji. Rujnując instytucję małżeństwa, jako znamię „zgniłego porządku burżuazyjnego“ i wprowadzając „wolne współżycie płci“ czyli t. zw. „małżeństwa sowieckie“, skazano przede wszystkim kobietę na prawdziwą niewolę chuci, rozstanie się bowiem sowieckich „małżonków“ odbywać się może na podstawie zwykłego zameldowania jednego tylko z małżonków. Stąd praktyczne wielożeństwo a także wielomęstwo, upodlenie i pohańbienie godności kobiecej. W ślad za tym poszło porubstwo i nawet kazirodztwo, a dalej — prawnie dozwolone — spędzanie płodu, ciężkie choroby, kalectwo i śmierć. W roku 1935 w jednej tylko Moskwie oficjalnie stwierdzono 155 tysięcy wypadków spędzenia płodu a tylko 70 tysięcy urodzeń! Groziło to tak wielką katastrofą, że w r. 1936 same władze sowieckie zakazały spędzanie płodu. Wpłynęło to jednak na dalsze pogorszenie doli kobiety sowieckiej. Nie trzeba zapominać, że około 40 procent sił roboczych w ogóle, a jeszcze większy odsetek w przemyśle, stanowią w Sowietach kobiety, znacznie gorzej od mężczyzn wynagradzane i traktowane. Związane z warsztatem pracy, trwać muszą na stanowisku nieraz do ostatniego dnia ciąży. Brak klinik i zakładów położniczych, brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych ciężki los kobiety sowieckiej jeszcze bardziej pogarszają. Urodzone w tych warunkach dzieci od razu zdane być muszą na łaskę losu. Matka zająć się nimi nie może, państwo, nie posiadając odpowiednich przytułków i ogródków a nawet niezbędnej bielizny, nie potrafi, rośnie więc śmiertelność, a obok niej zastępy młodocianych bandytów, bezdomnych włóczęgów, stanowiących prawdziwą plagę życia sowieckiego. Nieuniknioną w tych warunkach konsekwencją jest wieńczące osławione w całym prawodawstwie sowieckie prawo, wprowadzające karę śmierci dla młodocianych przestępców, począwszy już od dwunastego roku życia.

ZEBRANIE POWIATOWEGO TOW. PSZCZELARSKIEGO z odczytem odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 10-tej w sali wykładowej przy ul. św. Jana 20, I p. Uprasza się członków o przybycie.

Z Polski

W JAROSŁAWIU uczennice i nauczycielki szkoły im. Królowej Jadwigi zwróciły się do ks. biskupa Bardy w czasie jego wizytacji kanonicznej z prośbą, aby w miejsce modlitw kościelnych o kanonizację św. Andrzeja Boboli dołączyć do modlitw ogólnych prośbę na intencję beatyfikacji Jadwigi, a do młodzieży innych szkół żeńskich w kraju kierują za pośrednictwem prasy wezwanie, by i one przyłączyły się do tej akcji.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA w liczbie 3 tysięcy z różnych miast uniwersyteckich w Polsce zjechała się 22 b. m. na Jasnej Górze na doroczną pielgrzymkę pod przewodem swego opiekuna, ks. Biskupa Szlagowskiego i poza odprawieniem wspólnych nabożeństw dała poświęcić kopię swego ryngrafu-wotum dla przesłania generałowi Franco do Hiszpanii.

W KSZTAŁCIE parzenicy góralskiej złote wotum złoża na Jasnej Górze 29 b. m. gromady harcerzy - zuchów dla uproszenia Matki Boskiej o dalsze patronowanie harcerstwu.

MINISTER BECK pojechał do Szwecji z wizytą urzędową.

SZEFEM protokółu dyplomatycznego został radca Jażdżewski.

W MINISTERSTWIE ROLNICTWA ma powstać osobny departament dla spraw aprowizacji.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE będzie się teraz nazywało „wielkopolskie“, gdyż po zmianie granic odpowiada swym obszarem historycznej Wielkopolsce.

Z KURATORÓW szkolnych należą do ZNP. i popierają ogniskowców z pośród nauczycielstwa: Godecki, Nowicki, Kupczyński, Lewicki, Zawidzki, Pytlakowski. Trzej pierwsi w swoim czasie urzędowali w Krakowie. W kuratorium warszawskim 95 proc. pracowników to związkowcy, mimo, że sam kurator Ambroziewicz do ZNP. nie należy.

OSTATNIE MATURY w gimnazjach wypadły w całym kraju fatalnie, w warszawskim okręgu nie zdało egzaminu dojrzałości 200 kandydatów.

POWIAT GRÓJECKI zwiedzając premier Składkowski zainicjował postawienie w Grójcu popiersia urodzonego tam ks. Piotra Skargi i złożył na ten cel 500 zł.

W LISKOWIE zmarł w 82 r. ż. jeden z najbliższych współpracowników ks. Blizińskiego przy tworzeniu wsi wzorowej ś. p. Szymon Sobczyk.

ODDZIAŁY OBRONY NARODOWEJ, jak wyjaśniły władze, są wojskiem, a służba w nich opiera się na ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym. Rodzinom żołnierzy Obrony Narodowej przysługuje prawo do zasiłków za każdy dzień ćwiczeń wojskowych, o ile



Przed mikrofonem radiowym w Budapeszcie wygłaszający mowę programową nowy premier rządu węgierskiego, Bela Imredy, który przy każdej okazji od szeregu lat zaznacza publicznie, że jest praktykującym katolikiem.

powołani na te ćwiczenia nie otrzymają stałej pracy lub zarobku za nieprzepracowane z tego powodu okresy czasu.

BISKUPEM KIELECKIM Papież zamianował ks. prałata dra Czesława Kaczmarka, dyrektora Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku. Nominat liczy 43 lat, wyświęcony na kapłana został w r. 1922, studia filozoficzne i socjologiczne odbywał we Francji, gdzie też rozpoczynał pracę duszpasterską wśród polskich wychodźców.

SŁOWACCY parlamentarzyści gościli w Warszawie w drodze do Gdyni na spotkanie rodaków z Ameryki, którzy wiozą tekst umowy pitsburskiej, która miała Słowakom zapewnić w Czechach autonomię.

WÓDZ NACZELNY przemawiał na zebraniu Rady naczelnej OZN o jego ideologii i powiedział, że cele Ozonu są „dobre, słuszne, zbawienne i konieczne dla Polski". Gen. Skwarczyński w swoim przemówieniu wyraził się, że nie uznaje podziału na lewicę i prawicę. Co do trudności, jakie ma OZN, sądzi, że głównie stąd pochodzą, iż u nas partie kierują się interesem poszczególnych warstw, gdy on myśli o dobru całego narodu. Płk. Koc powraca do pracy w OZN. po swym pobycie za granicą.

OZN. występuje z olbrzymim planem inwestycyjnym, w szczególności w zakresie dróg wodnych (kanał Bałtyk - Morze Czarne), obliczonym na lat 15 i na 2 miliardy złotych. Gdy wniesie go do Sejmu, dowiemy się o źródłach pokrycia tych wydatków. Zarysy tego planu rozmiarami mają przewyższać plan inwestycyjny wicepremiera Kwiatkowskiego.

W SPRAWIE ŻYDOWSKIEJ wypowiedziała się Rada naczelna OZN-u w rezolucjach, z których wynika, że stoi na stanowisku, iż żydzi są czynnikiem osłabiającym rozwój narodu i państwa naszego, głównie skutkiem przynależności ich do pozapaństwowej grupy ogólnożydowskiej, która wykazuje odrębne swoje cele narodowe. OZN jest więc w zupełności za ich emigracją z Polski i poparciem sprawy przesiedlenia ich do Palestyny.

W PABIANICACH pod Łodzią otwarta fabryka syntetycznego włókna z mleka, czyli lanitalu, jest w ogóle pierwszą na świecie. W tych dniach przyjechał tam obejrzeć ją komandor Antonio Ferreti z Włoch, który jest wynalazcą tego sztucznego produktu, mającego przed sobą wielką przyszłość, znawcy bowiem zapewniają, że pod względem ciepła i miękkości lanital nawet przewyższa właściwą wełnę. Lanital jest wytwarzany z chudego mleka, które znajduje się w Europie w wielkiej ilości, a wyrabiany przy pomocy surowców i sił roboczych krajowych, staje się typowym wytworem niezależności gospodarczej krajów europejskich, podczas gdy produkcja wełny w Europie jest nie wielka, a przywóz jej z poza Europy jest związany z dużym odpływem dewiz. Wreszcie zwrócono uwagę, że wyrób ten ma znaczenie szczególne pod względem obrony narodowej na wypadek wojny w krajach chłodnych, gdzie trzeba w okopach żołnierza zaopatrzyć w cieplejsze okrycia, wyrabiane z miejscowego surowca.

DZIECI POLSKIE z Litwy przyjadą tego lata do Polski na wakacje.

W SAMBORZE toczy się proces 12 komunistów.

NAD BAŁTYKIEM na wybrzeżu polskim w czasie ostatnich upałów majowych termometr na plażach dochodził w słońcu do 52, a nawet w cieniu wskazywał 24 stopni, podczas gdy po inne lata o tej samej porze panują tam zazwyczaj dotkliwe zimna.

STATEK „KOŚCIUSZKO" przywiózł z Ameryki południowej do Gdyni aż 500 pasażerów, podczas gdy dotychczas cyfra ich nie przekraczała 300.

STATEK „WARSZAWA" przywiózł do Gdyni trzeci już transport z Francji umysłowo chorych emigrantów polskich w liczbie 120 osób, z czego połowa kobiet. Tym razem byli to najniebezpieczniejsi wariaci. Przewieziono ich osobnym pociągiem do szpitala obłąkanych w Horoszczy w białostockim.

36 TYSIĘCY TON miałby mieć pojemności olbrzymi okręt polski do podróży oceanicznych, jak o tym donosiliśmy; tymczasem okazuje się, że chyba do jego budowy nie dojdzie, gdyż obliczono, że za cenę jego kosztów dochodzących do 45 milionów zł. flota polska mogłaby sobie sprawić trzy statki w rodzaju „Batorego".

BALON STRATOSFERYCZNY, który wyleci ma z doliny Chochołowskiej, już się „szyje" w specjalnej wytwórni w Legionowie, gdzie odbyła się osobliwa uroczystość poświęcenia pierwszych płatów powłoki tego „stratostatu". Będzie ona składała się z 3200 oddzielnych kawałów, będzie miała 40 szwów podłużnych i 80 poprzecznych. Długość materiału o jednym metrze szerokości wyniesie 13.000 m., a samo uszycie i uszczelnienie balonu potrwa półtrzecia miesiąca.

LOT majora Makowskiego trwa dalej, ale fatalne warunki atmosferyczne w Ameryce tak mu przeszkadzały, że musiał zatrzymać się nadprogramowo dłużej na dotychczasowych postojach.

W GRUDZIĄDZU zaszedł w więzieniu straszny wypadek, mianowicie podczas wizyty lekarza dr Janaszewskiego rzucił się na niego jeden z więźniów, który okazał się obłąkanym i w ataku furii zamordował go, zanim zdołano szaleńca obezwładnić.

POD POZNANIEM auto zaczepiło błotnikiem o furmankę i wpadło z całej siły na przydrożne drzewo. Wszystkie cztery osoby poniosły śmierć na miejscu. Byli to inteligenci, a prowadzący swoje auto przemysłowiec poznański należał do najwybitniejszych automobilistów.

ZNOWU NA WOŁYNIU proces sądowy w Równem zaprowadził do więzienia od 2 do 12 lat aż 30 komunistów uprawiających bardzo niebezpieczną robotę wywrotową.

WOJ. KIELECKIE nawiedziła burza gradowa, która poczyniła gdzieniegdzie wielkie spustoszenia w zasiewach.

W POWIECIE SZUBIŃSKIM w Wielkopolsce tak się wzmogła wścieklizna psów, że władze nakazały masowo tępić je gazami trującymi w obawie o życie ludzkie.

POLSKI FILM stracił dobrego reżysera: zmarł w Warszawie śp. Nowina Przybylski, znany m. in. z realizacji filmu „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".

WYSTAWA RZEMIOSŁA w Berlinie będzie miała duży dział polski. Ułatwiono polskim rzemieślnikom wyjazd dla zwiedzenia tego światowego przeglądu w ich specjalnościach.

POŻARY nawiedzają ostatnimi czasy nasze kresy wschodnie. Największy z nich zniszczył miasto Słonim. Również w puszczy Białowieskiej spaliło się dużo lasu.

DLA TURYSTYKI w Polsce duże korzyści przyniesć winna konferencja przedstawicieli zagranicznych biur podróży, która odbyła się w Warszawie, a której uczestnicy 22 narodowości odbyli następnie wycieczkę w Tatry i odjechali z Polski zachwyceni pięknem naszych gór.

MEDAL za ratowanie tonących otrzyma w Sosnowcu 10-letni harcerz Henryk Sobota za ocalenie z topieli małej dziewczynki.

NA RZEKACH granicznych Wilji, Mereczance i Niemnie, z ich dopływami, na podstawie układów polsko-litewskich otwarto normalny ruch towarowy, pasażerski i turystyczny.

PODATNIK, jeżeli nałożono na niego karę, powinien wiedzieć, za co ją płaci — orzekły władze skarbowe.

Z Krakowa

KSIĄŻE METROPOLITA SAPIEHA 24 maja wyjechał w towarzystwie ks. kapelana dra Grobickiego i ks. dyr. Lubowieckiego na Kongres Eucharystyczny do Budapesztu.

HOŁD KRÓLOWEJ JADWIDZE w dniu 12 czerwca złożą niewiasty z różnych stron Polski przybyłe do Krakowa z okazji zjazdu Katolickiego Związku Kobiet. Mszę św. na intencję beatyfikacji Apostołki Litwy odprawi Książę Metropolita Sapieha w kościele św. Piotra o godz. 9.30, kazanie wygłosi postulator krajowy ks. kan. Van Roy. Pochód kobiet ruszy następnie przez Rynek i ulice św. Anny i Straszewskiego na Wawel. O godz. 12 na dziedzińcu arkadowym przemówi postulator generalny z Rzymu, ks. prof. Topoliński. Na estradzie odegrane zostanie misterium „Powstań Jadwigo!" pióra Eli Oleskiej z muzyką Kazimierza Garbusińskiego, w wykonaniu artystów dramatycznych, chórów i orkiestry. Następnie grupami kobiety składać będą hołd świątobliwej Królowej u jej grobu w katedrze.

NAUKA POLSKA straciła cichego, skromnego pracownika, a głębokiego myśliciela ze zgonem ś. p. prof. Witolda Rubczyńskiego, zasłużonego profesora i dziekana filozofii Uniwersytetu Jagiell., członka Akademii Umiejętności, prezesa Towarzystwa Filozoficznego. Cześć uczonemu i szlachetnemu człowiekowi, gorliwemu katolikowi. Ostatnią posługę nad mogiłą na cmentarzu Rakowickim oddało mu liczne duchowieństwo z ks. Biskupem Rospondem na czele.

KS. BISKUP GRENTE z Mans zawitał, jak zapowiadaliśmy i do Krakowa, gdzie oprowadzany przez ks. prof. Davida, zwiedził zabytki polskiej kultury, a wieczorem w Domu Katolickim wobec kilkuset osób z inteligencji wygłosił, z entuzjazmem odczyt o bohaterce narodowej i patronce Francji, św. Joannie d'Arc. Poprzedził go zaś przemówieniem na temat przyjaźni francuskiej dla Polski, w którym znalazł się ustęp wypowiedziany po polsku, ze szczerym wzruszeniem przyjęty przez audytorium. W pierwszym rzędzie wśród przedstawicieli nauki zasiadali również księża Biskupi: Godlewski i Rospond (Książę Metropolita bawił jeszcze na wizytacji).

PREMIER RUMUŃSKI patriarcha Miron Cristea, złożył urzędową wizytę Polsce. W powrocie z Warszawy zatrzymał się w Krakowie dla złożenia wieńca u trumny Józefa Piłsudskiego.

BRAT P. PREZYDENTA R. P. śp. Ludwik Mościcki, dyrektor państw. Zakładów przemysłowych w Cieszynie, zmarł na udar serca za chwilowego pobytu w Krakowie. Liczył lat 68. Na pogrzeb do Krakowa oczekują przybycia P. Prezydenta.

MINISTER CHARWAT, pierwszy poseł polski na Litwie, bawił w Krakowie.

PAMIĘĆ WŁADYSŁAWA ORKANA z Poręby uczczono wmurowaniem tablicy pamiątkowej przy ul. Brackiej 1, gdzie zmarł znakomity pisarz, a w uroczystości tej zorganizowanej przez Związek Teatrów Ludowych, wzięły udział chóry Cecyljański i bieżanowski, oraz kapela góralska z Chochołowa. Obchód poprzedziło nabożeństwo w kościele franciszkańskim, a zakończyły „wspominki“ w sali Saskiej.

ZWIĄZEK Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo odbył zjazd doroczny delegatek wraz z kursem dla zarządów zorganizowany dla udoskonalenia pracy charytatywnej. W metropolii krakowskiej Związek ma 200 członków czynnych, 664 wspierających i 371 dobrodziejów. Biednym wydano w 1937 r. bonów na artykuły spożywcze 63.000, obiadów 29.000 i śniadań 4.500.

DNI KRAKOWA wraz z festiwalem sztuki polskiej zaczynają się 4 czerwca i potrwają do 24-go.

DZIEKANEM OKRĘGU PARYSKIEGO polskiej emigracji we Francji, został niedawno mianowany ks. kan. Antoni Sawicki, kapłan archidiecezji krakowskiej, urodzony w Osieczanach par. Droginia. Dekanat okręgu paryskiego rozciąga się na terenie wielu diecezyj francuskich i obejmuje m. in. Normandię i Bretanię. Siedzibą dekanatu jest miasto Caen.

DZIECI Z POLESIA zwiedzały Kraków i Warszawę, pełne zachwytu.

NA BŁONIACH, koło Cichego Kącika, auto ciężarowe wiozące kilkunastu pocztowców na ćwiczenia w strzelaniu, wywróciło się na zakręcie i przygniotło ich tak nieszczęśliwie, że jeden wkrótce zmarł, a inni leżą ranni. Działo się to w południe niedzielne, a więc zdawałoby się, że w porze, w której katolicy, nawet do Przysposobienia Wojskowego z urzędu należący, nie wybierają się strzelać...

WOBEC dotarcia zarazy pryszczycy i do Krakowa, przestrzega się ludność, by nie używała mleka surowego, lecz piła je dobrze przegotowane. Lekarze radzą nawet na zsiadłe stawiać mleko po przegotowaniu.

W LOKALACH rozrywkowych, kawiarniach, restauracjach t. t. p. zdarza się, że głośniki radiowe podają transmisje nabożeństw. Władze zupełnie słusznie kazały za to karać właścicieli.

Ze świata



Groźne niebezpieczeństwo czeskie

Konrad Henlein, głośny w tej chwili w całym świecie przywódca Niemców sudeckich w Czechosłowacji, a mąż zaufania kanclerza Hitlera. W jego ręku poniekąd znalazły się przyszłe losy Czechosłowacji.

W sobotę 21 maja świat przeżył dzień wielkiego niepokoju. Zdawało się, że lada godzina rozpęta się wojna. Dodatki nadzwyczajne gazet po wielkich miastach przyniosły alarmujące wieści o koncentracji wojsk niemieckich nad granicą czeską i o mobilizacji w Czechosłowacji. Istotnie położenie polityczne, które nadal jeszcze jest poważne, było przez parę dni tak naprężone, że można się było obawiać wybuchu. Zajścia, jakie wydarzają się codzień między Czechami a Niemcami sudeckimi, przybrały groźny charakter w kilku miastach, gdzie nawet padły trupy, gdzie budowano barykady, gdzie w starciu brały udział tysiące ludzi. Zastępca Henleina, poseł Frank zażądał od premiera Hodży zezwolenia, by na terenie mieszanym sami Niemcy czuwali nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym. Premier się zgodził, ale mimo to wystąpiła czeska gwardia narodowa na ulice, chcąc patrolować, więc znowu pertraktacje z premierem — i tak bez końca. Wreszcie powrócił sam Henlein z zagranicy, by zacząć rokowania z Hodżą. Ale tymczasem już nastąpiło odprężenie, bo Anglia wpłynęła uspokajająco na oba rządy — berliński i praski, a Francja zapewniła, że warunków sojuszu dotrzyma Czechosłowacji. Mobilizacja 2 roczników rezerwistów czeskich była jednak faktem, tak samo jak skoncentrowanie wojsk niemieckich nad granicą. W takim nastroju odbywały się w Czechosłowacji wybory gminne, które wykazały solidarność Niemców: 90 procent opowiedziało się za partią Henleina. Praga okazała się bardzo lewicową. Wogóle w wyniku wyborów najwięcej głosów zdobyli socjaliści i komuniści. Czy Hitler ma w planie wtargnięcie na Sudety, czy też bez tego liczy na zwycięstwo Niemców wewnątrz państwa czeskiego — co do tego polityey nie mają dziś pewności. W każdym razie przypisują rządowi angielskiemu zasługę odwrócenia na razie od Europy widma groźnego zatargu. Premier angielski oświadcza, że największej wagi teraz przypisuje rozmowom, jakie na życzenie rządu praskiego prowadzi Henlein

z Hodżą i co doprowadzić ma do narad wszystkich mniejszości nad projektem statutu narodowościowego w Czechosłowacji.

W czasie ostatnich kroków dyplomatycznych Anglii i Francji u rządu niemieckiego społeczeństwo polskie wyglądało wieści o proteście Polski przeciwko planom rozbioru Czechosłowacji, wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, że zwycięstwo Niemiec w sprawie czeskiej nie może nie odbić się niekorzystnie na naszych sprawach. Toteż już pojawiają się w prasie ostrzeżenia, byśmy milczeniem pomagając Niemcom — nie przyczynili się do rozbioru republiki czeskiej.

———ooOoo———

LEGATA PAPIESKIEGO kardynała Pacellego przybyłego do Budapesztu na Kongres Eucharystyczny witano z ceremonjałem należnym monarchom. Zamieszkał na zamku królewskim jako gość regenta. Zjazd na Kongres jest olbrzymi. W 2-ch dniach przybyło do Budapesztu 1.600 pociągów.

KOWNO obchodzi 29 b. m. 550-lecie chrztu Litwy, ale w obchodzie pomija milczeniem, że ojczyzna Jagiełły zawdzięcza światło wiary Polsce przez królowę Jadwigę.

KRÓLEM LITWY chce być rosyjski książę Trubeckij, uważający się za potomka Gedymina. W tej myśli przybył już do Kowna.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI bawił w Rzymie w celach wyłącznie naukowych, biorąc udział w zjeździe chemików. Jego uczestnicy zostali przyjęci przez Papieża w Castel Gandolfo.

Z RZYMU coraz częściej powtarzają się wiadomości, iż król Wiktor Emanuel zostanie wkrótce ukoronowany jako cesarz Włoch i że koronacja odbyłaby się w bazylice św. Piotra, a więc aktu tego miałby dokonać Papież.

W WIEDNIU podobno były rozruchy uliczne na temat „dajcie nam chleba!“

GEN. FRANCO dąży do odcięcia wojsk czerwonych od Pirenejów.

W PALESTYNIE coraz gorsze trwają zajścia między Arabami a żydami, co dzień padają tam trupy.

ARMIA CHIŃSKA po utracie miasta Suczau znalazła się w położeniu rozpaczliwym i ucieka przed Japończykami w góry.

NIEŻONACI burmistrze, rektorzy wszechnic i dyrektorzy gimnazjów we Włoszech stracą swe stanowiska za dwa miesiące, nawet jeżeli są wdowcami.

ŚLUBY KOŚCIELNE uzyskały w Hiszpanii narodowej z powrotem swoje prawa, gdyż gen. Franco zniósł ustawę rządów czerwonych, która uznawała ważność tylko ślubów cywilnych w małżeństwie.

W OKOLICACH ARCHANGIELSKA w katastrofie samolotu sowieckiego zginęli wszyscy pasażerowie w liczbie 16, a m. in. kilku najlepszych lotników, oraz Babuszkin, który zasłynął z uratowania kilku wypraw polarnych i był największym bohaterem rosyjskiego lotnictwa, przeleciał miliony kilometrów, zawsze bez wypadków.

MICHAŁ RADZIWIŁŁ Rudy ożenił się w Londynie, ale wcale nie z ową żydówką Suchestow, o której tyle pisało się w prasie i którą teraz porzucił w Paryżu, tylko z jakąś starszą wdową Angielką, której syn podobno przyjechał do Polski posprzedawać w imieniu księcia jego majątki. A tymczasem pierwsza żona Rudego upomina się teraz sądownie o kilka milionów należnych jej z sumy posagowej.

W ROTTERDAMIE na jednej z ożywionych ulic nagle runęła na chodnik ściana kamienicy, grzebiąc w swoich gruzach 8 przechodniów na śmierć i 40 osób ciężko rannych.

W IRLANDII, mimo, że jej ludność w 93 proc. jest katolicka, wybrano na pierwszego prezydenta republiki protestanta prof. Hydea.

W AMERYKAŃSKIM MIEŚCIE Atlanta spłonął hotel, z którego zgliszcz wydobyto 25 zwęglonych trupów, nie licząc ciężko rannych.

DO BRAZYLII według nowych rozporządzeń rządu nie wpuszcza się następujących osób: inwalidów, kalek, głuchych, ślepych, obłąkanych, narkomanów, oraz małoletnich poniżej lat 18 i starców powyżej lat 60.

W MEKSYKU znowu udaremniono rewolucję: generał Cedillo usiłował dokonać zamachu stanu przeciwko prezydentowi Cardenasowi.

NA KOLEI podziemnej w Londynie nastąpiło zderzenie pociągów: 5 osób zabitych, 60 rannych.

Dział prawniczy

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Do naczelnych prawideł prawa należy zasada, że jeżeli kto wyrządził komu **szkodę** w jego prawach na majątku, na zdrowiu, czci, wolności, czy życiu jest **odpowiedzialny** majątkowo, o ile zachodzą ustawowe przesłanki tej odpowiedzialności, któremi są w pierwszym rzędzie **związek przyczynowy** między działaniem uszkodziciela, a powstaniem szkody, oraz — z reguły — **wina uszkodziciela**, polegająca na **rozmyślności** działania lub na **niedbalstwie**. W tej materii wydał **Sąd Najwyższy** znaczną ilość orzeczeń, z których kilka poniżej zamieszczamy.

1. **Odpowiedzialność Kas Chorych (Ubezpieczalni) za wadliwe leczenie.** Ustawa z r. 1920 poz. 272 Dz. U. o ubezpieczeniu chorobowem **nie przyznaje** Kasom Chorych **prawa kontroli nad lekarzami** w zakresie wykonywanych przez nich czynności, związanych z wiedzą i techniką lekarską. Lekarze ordynujący w Kasach Chorych, są co **do sposobu** przeprowadzania kuracji ubezpieczonych — **zupełnie niezawiśli** od Kasy Chorych. Obowiązek Kasy Chorych udzielania pomocy lekarskiej ubezpieczonym ogranicza się do **powierzenia chorego opiece lekarza. Jedynie więc tylko za zaniedbanie tego obowiązku** odpowiada Kasa Chorych na zasadzie przepisów cywilnych, natomiast **nie odpowiada za niewłaściwe leczenie lub wadliwe wykonanie zabiegów**, na które ani bezpośrednio ani pośrednio nie może mieć żadnego wpływu. (Orzeczenie Sądu Najw. z 30. XI. 1936 C. II. 1659/36). Podobnie też orzekł Sąd Najwyższy w innym wypadku, a mianowicie, że Ubezpieczalnia Społ. **nie odpowiada za błędy naukowe**, jakich się dopuścił przyjęty przez nią lekarz przy udzielaniu pomocy lekarskiej członkom, chyba, gdyby Ubezpieczalnia posługiwała się **osobami nieukwalifikowanymi naukowo**. Sąd Najwyższy stwierdził w swym orzeczeniu z 30. IV 1936 C. II. 99/36, że **lekarz** ordynujący w poradni czy w szpitalu Ubezpieczalni jest zupełnie **niezależny** w zakresie wykonywania swych czynności **związanych z wiedzą i techniką lekarską**.

2. **Odpowiedzialność za kradzież w pensjonacie.** Osoby prowadzące **zarobkowo** hotele, pensjonaty, odpowiadają **za szkody** poniesione przez gości wskutek utraty lub uszkodzenia rzeczy przez nich wniesionych, chyba, żeby udowodniły, że szkodę spowodował **sam gość** lub **osoba towarzysząca mu** albo go **odwiedzająca** albo że szkoda wynikła z **właściwości** samej rzeczy lub skutkiem nieprzewidzianego **wypadku, któremu nie można było zapobiec**, nawet przy dołożeniu najwyższego stopnia staranności. Tak orzekł Sąd Najwyższy orzeczeniem z 17. XII 1936 C. II. 1944/36, a równocześnie wyjaśnił, że właściciel pensjonatu znajdującego się **pod sekwestrem sądowym, nie odpowiada osobiście** gościom za kradzież, dokonaną w pensjonacie na ich szkodę przez osoby trzecie.

3. **Odpowiedzialność z wypadku sportowego.** Stowarzyszenie sportowe, którego członek w czasie gry w piłkę nożną **złamał nogę członkowi drugiej drużyny sportowej, odpowiada** za jego **czyn jako winne złego doboru członków drużyny**, biorącej udział w meczu. Odpowiedzialność taka istnieje jednak tylko na terenie byłej **dzielnicy Królestwa Polskiego**, gdzie obowiązuje kodeks napoleoński. (Orzeczenie Sądu Najw. z 18. XI 1936 C. I. 413/36).

4. **Odpowiedzialność kolei za wypadek.** W pewnej sprawie sądowej o odszkodowanie przeciw kolei z powodu **przejechania przechodnia na torze kolejowym**, ustalono, że przechodził on tor kolejowy w miejscu, **gdzie ustalonego przejazdu nie było** oraz że miejsce to służyło stale do przechodu przez publiczność, tak, że nawet **wydeptana była ścieżka**. Kolej broniła się w procesie tym, że nie jest obowiązana stawiać zapór poza ustalonymi przejazdami. Sądy **nie uznały jednak tej obrony, gdyż ten obowiązek kolei nie zwalnia jej** od obowiązku użycia wszystkich będących w jej rozporządzeniu środków w interesie bezpieczeństwa tak samego ruchu kolejowego, jak i okolicznej ludności; skoro więc korzystano w danym miejscu z toru jako **z miejsca przechodu, to kolej dopuściła się zaniedbania**, nie przedsiębiorąc wspomnianych środków skutecznie i stale. W tym względzie nie wystarczyło przygodne od wypadku nakazywanie przez kolejarzy przechodniom zejścia z toru kolejowego. (Orzecz. Sądu Najw. z 6. X. 1936 C. I. 1345/36).

Wedle § 1 ustawy austr. z r. 1869, zasadniczym wymogiem odpowiedzialności kolei za wypadek kolejowy w postaci uszkodzenia czy śmierci ludzi, jest, ażeby uszkodzenie czy śmierć były **następstwem „zdarzenia w ruchu“**, a więc zdarzenia, **pozostającego w związku ze szczególnym niebezpieczeństwem**, łączącym się z wykonywaniem **ruchu kolei**, poruszanej zapomocą siły elementarnej i aby przyczyną tego zdarzenia była anormalność, czy to w samym ruchu kolei, czy w urządzeniach, służących bezpośrednio do przygotowania i utrzymania tego ruchu. Także **perony stacyjne**, z których podróżni **wsiadają** do wagonów i na które **wychodzą** z pociągów, należą niewątpliwie do urządzeń, mających na celu przygotowanie i utrzymanie ruchu kolei. Powinny one być tak urządzone, ażeby wsiadanie do wagonów i opuszczanie pociągu **było łatwe** i możliwe nie tylko dla akrobatów, ale także dla osób mniej zgrabnych, zwłaszcza ze względu na **pośpiech, a często i natłok podróżnych.** Takim warunkom nie odpowiada urządzenie peronu tego rodzaju, iż powierzchnia peronu znajduje się na poziomie o **56 cm. niższym od ostatniego stopnia wagonu**, co spowodowało uszkodzenie ciała osoby przy wysiadaniu z wagonu. (Orzecz. Sądu Najw. 15. I. 1937 C. II. 2048/36).

W pewnym sporze sądowym o odszkodowanie z powodu wypadku kolejowego ustalono, że **zapory kolejowe** na drodze, przecinającej szlak kolejowy, były na kilka minut przed nadejściem pociągów **zamknięte i że zapory te funkcjonowały i zamykały przejazd należycie.** Nie można za **nienależyte funkcjonowanie zapór** uważać w szczególności tego, że jedną z nich **można było pomimo jej opuszczenia podnieść ręką do góry.** Według § 3 rozp. z r. 1929 poz. 444 Dz. U. **samowolne otwieranie lub zamykanie zapór** przez osoby do tego nie upoważnione, jak również przechodzenie przez przejazdy, gdy zapory są zamknięte, jest **wzbronione.** Gdy więc zamkniętą zaporę podniosła ta osoba, która doznała uszkodzenia, to **popełniła sama wykroczenie** z art. 42 i takie zawinienie **samego uszkodzonego** zwalnia kolej od obowiązku wynagrodzenia szkody. (Orzecz. Sądu Najw. 2. III. 1937 C. II. 2726/36).

W innym znów wypadku o odszkodowanie ustalono, że **konduktor** wbrew instrukcji **nie zawiadomił** o wypadku uszkodzenia cielesnego pewnego podróżnego, **natychmiast** na stacji, gdzie wypadek się zdarzył lub na najbliższej stacji postoju pociągu, **kierownika pociągu lub dyżurnego, a nadto odmówił żądaniu** osoby uszkodzonej, która domagała się, by stwierdził nazwisko podróżnej, której walizka **przez jej nieostrożność spadła z półki**, wyrządzając drugiemu podróżnemu szkodę cielesną. Również nie stwierdził konduktor **nazwisk świadków wypadku.** Przez tego rodzaju postępowanie niewłaściwe **uniemożliwił** osobie uszkodzonej **dochodzenie odszkodowania** od sprawczyni wypadku. Sąd Najwyższy przyjął w tym wypadku winę konduktora, za którą odpowiada **kolej solidarnie z konduktorem.** (Orzecz. Sądu Najw. z 17. XII. 1936 C. II. 1805/36).

RÓŻNE INFORMACJE PRAWNE

Ulotki o treści antysemickiej. Pojawiły się w pewnej miejscowości ulotki o treści: **Kupuj tylko u Polaków, lub popieranie żydów jest zdradą narodu** i t. p. Czy rozpowszechnianie takich ulotek jest wybrykiem, karalnym w myśl art. 28 prawa o wykroczeniach?

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z **26. X. 1936 III. K. 1411/36** wyraził zapatrywanie prawne, iż takie ulotki **nie są wybrykiem karalnym.** Ulotki takie zawierają bowiem pogląd polityczny na stosunki w handlu pewnej warstwy ludności, dążącej wedle swej ideologii do unarodowienia handlu, nie naruszają jednak **ogólnej obyczajności** powszechnej, zapewniającej wewnętrzną trwałość porządku publicznego, zaś pogląd taki **nie stanowi wybryku** w rozumieniu art. 28 prawa o wykroczeniach, który popełnia tylko ten, kto „krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrykiem zakłóca spokój publiczny“.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Stałej czytelniczce „Dzwonu“ w Krakowie: Przeciw właścicielowi sklepu z aparatami radiowymi można zastosować przepis art. 28 prawa o wykroczeniach z 11 lipca 1932, który głosi, że podlega karze aresztu do 2 miesięcy lub grzywnie do 2000 zł., kto krzykiem, **hałasem** lub innym wybrykiem zakłóca spokój publiczny. Należałoby więc zaskarżyć właściciela do Starostwa grodzkiego, które pociągnie winnego do odpowiedzialności karnej. Wogóle w tej sprawie powołane jest starostwo grodzkie do wydania odpowiednich zarządzeń, a w tym celu należałoby bądź ustnie bądź pisemnie zwrócić się ze stosowną skargą do starostwa grodzkiego, które w Krakowie mieści się w Rynku (Krzysztofory).

O ile chodzi o hałasy pochodzące od motoru szlifierza, to w tej sprawie należy zwrócić się do **Magistratu** m. Krakowa, Wydział przemysłowy, który winien w tę sprawę wkroczyć i ją odpowiednio uregulować.

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

Opowieść wesoła.

Ciąg dalszy

(7) Walanty cmoknął na konia, który nosił niezwykłe miano „zielonek" i obłożył go batem, by zmusić do szybszego biegu, ale ledwo przejechali trzęsąc się i podskakując po wybojach drogi, kawałek najgorszej właśnie drogi, rozległo się za nim wołanie pani Otylii:

— Stój! Niech Walanty nawraca na kolej, już znalazłam. Prędzej na Boga, bo pociąg mi z przed nosa ucieknie. Ty Ziozieczku, to byś najmądrzejszego ogłupił. A masz to? A masz tamto? Wkońcu sam człowiek nie wie, co wziął, a co zostawił. Naturalnie zapomniałam, że los włożyłam do woreczka za stanik.

Irytowała się pani Otylia, a dzieci wyciągały szyje, by dojrzeć, czy już pociąg nie gwizda i nie ucieka mamie z przed samego nosa. Był jednak i czasu było jeszcze dosyć na pożegnalne łzy i uściski. Pani Otylia władowała się do wagonu, Ziozieczek podał przez okno walizki i już...

— Fi...uuuu!

Jeszcze tylko wielka biała chustka mamy powiewa z okna, jak żałosna chorągiew.

Spojrzał Ziozieczek na dzieci, dzieci na Ziozieczka i całe towarzystwo nagle i niespodziewanie uśmiechnęło się przez łzy, bo, ostatecznie każdy sobie rozmaitości obiecywał po tym mamusinym odjeździe. Tadek z Władkiem postanowili spełnić nareszcie dawne marzenie i przeszukać dokładnie strych i piwnice za nieznanymi skarbami, tyle tam przecież było gratów a może znajdą w jakiejś dziurze worek z dukatami, kto wie. Za mamusi, to się nie dało, ale ciocia Bisia, tej zdaje się łatwo będzie ściągnąć klucz. Klocia obiecała się koleżance na imieniny a tata Dziurdzikiewicz zapowiedział już u Ciepluszkiewicza, że się zjawi na karcięta, bo trzeba przecież panie bdziu oblać taką fortunę, kredyt ma przecież teraz murowany. Słowem każdy miał swoje ciche plany i z chwilą, gdy pociąg z mamusią zniknął, radość wstąpiła w zbolałe serca wszystkich Dziurdzikiewiczów.

Promienna, wakacyjna radość.

— Chociażby nawet nic nie było z tego miliona, to sobie człowiek raz przynajmniej wolności użyje.

Myślał Ziozieczek i tak jakoś przedsiębiorczo i radośnie wymachiwał laską a kapelusz zsunął na lewe ucho, jakgdyby mu nagle ze dwadzieścia lat ubyło.

A pani Otylia otarła łzę i westchnęła:

— Biedaki, jak oni sobie tam dadzą rady beze mnie...

Zapomniała bowiem, że człowiek to kropla w morzu i tak, jak za kroplą zamyka się za nim zaraz fala życia prawie, że bez znaku.

Wyjrzała jeszcze raz przez okno, machnęła chustką, otarła twarz z potu, umieściła walizę i torbę na półce i rozpiąwszy płaszcz, rozglądała się ciekawie po towarzyszach podróży. Po długich debatach postanowiła jechać trzecią klasą, bo to przecież i tak dużo kosztuje a pieniędzy jeszcze w ręce nie ma, Ziozieczek nawet musiał się pożyczyć u Fajgli Apfelbaum z domu Hering, która w Fajtałówce miała swój pokątny banczek, chętnie dala... teraz to wszyscy chętnie dawali.

Za to myślała sobie pani Otylia, że jak Bóg da wszystko dobrze, to wróci do Fajtałówki własnym „autem" i będzie dopiero sensacja w całym miasteczku.

W przedziale siedział stary żyd i ogryzał gęsią nóżkę a tłuszcz mu kapał na chude, zakrzywione palce, obok okna jakaś młoda panna czytała książkę, spojrzała na panią Otylię, przypudrowała nos i wróciła do romansu.

Pani Otylia spojrzała na swoje rzeczy i zdziwiła się, waliza spoczywająca obok jej walizy, była jak gdyby jej rodzoną siostrą, gdyby nie sznurek od cukru, którym „dla pewności" pani Otylia przewiązała swoją, to trudno byłoby się wyznać, obie były z japońskiej tektury, z mosiężnymi goździkami, jedynie ta bez sznurka była jeszcze więcej podniszczona, znać podróżowała wiele i daleko.

Rozmyślania pani Otylii przerwał konduktor, wziął bilet, przedziurkował i mruknął.

— Pani przesiada w Katowicach.

— Pan naczelnik w Fajtałówce, mówił Ziozieczkowi, że zdaje się prosto pojadę.

— Z przesiadką.

— Czy się pan nie myli?

— Ja?! — Druzgocące spojrzenie i uśmiech politowania. — Moja pani dwadzieścia lat już jeżdżę na tej sztrece i rozkład mam w głowie. Przyjedzie pani do Katowic o dwudziestej drugiej a odjeżdża w kierunku Warszawy z drugiego peronu o dwudziestej czwartej.

Pani Otylia spojrzała bezradnie na swój zegarek, było tam tylko dwanaście godzin.

— A kiedy to jest ta dwudziesta druga?

— O dziesiątej wieczór. Przesiada pani w Katowicach, powiedziałem.

Pani Otylia westchnęła — w samym środku nocy się przesiadać, kiedy człowiek nawyknął o tym czasie spać w najlepsze i co z tymi godzinami, w Fajtałówce zawsze, odkąd żyje, było dwanaście a tu jakieś dwadzieścia cztery. Jeno się z domu rusz, to cały świat jakiś na opak, może jednak należało wziąć Ziozieczka, zawsze, fujara, bo fujara ale przecież mężczyzna.

Napiła się herbaty, zagryzła sznyclem, wzruszyła się, bo zobaczyła, że ciocia Bisia dopakowała jeszcze kilka kromek chleba z kiełbasą. Panna czytająca książkę wysiadła, wpakowała się jakowaś jejmość okolista, ucieszyła się jej obecnością pani Otylia, że będzie przynajmniej miała usta do kogo otworzyć. Ale jejmość była niemowna, wiozła w torbie kurczęta i cała jej uwaga poświęcona była kurczętom, którym się jazda koleją nie podobała i stanowczo postanowiły wysiąść. Toczyła się więc cicha ale podstępna walka pomiędzy pasażerką a jej żywym pakunkiem.

— Pani daleko jedzie?

— Do córki.

— A gdzie córka mieszka?

— U siebie.

I na tym się rozmowa skończyła. Na następnej stacji wsiadł pan siwy chudy, pochylony, torbę na akta położył na siedzeniu obok drzwi, mówiąc z naciskiem:

— Miejsce zarezerwowane.

Wyszedł na korytarz, panią Otylię irytowała jednak ta torba, odsunęła ją trochę dalej w kąt ale już jegomość wpadł do przedziału i huknął:

— Nie ruszać, to moja torba.

— Ależ ja tylko...

— Widziałem, jak pani macała moją torbę. Jaka mi ciekawa.

Pani Dziurdzikiewiczowa stanęła w ponsach, żyd się uśmiechnął, jejmość z kurczętami także.

— Jak pan ma tam takie skarby, że ich człowiekowi palcem tknąć nie wolno, to trzeba przy nich siedzieć i pilnować kamieniem. I już. Tyż maniory...

— Maniery się mówi proszę pani. — Zjadliwie syknął jegomość — a jak powiedziałem, że miejsce jest dla mnie zarezerwowane, to nie trzeba było torby ruszać. (Ciąg dalszy nastąpi).



„Dziki Niedźwiedź“ i „Brunatny Wilk“, wodzowie plemienia indiańskiego Nawojów w Północnej Dakocie, przyszli podziękować za pomoc w odbudowaniu świątyni „Wielkiemu Białemu Ojcu“, tj. prezydentowi Rooseveltowi.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Stanisław Kuźnar, T. J.: ŚW. ANDRZEJ BOBOLA — MĘCZENNIK i PATRON POLSKI. Str. 192 z 8 ilustr.; Kraków 1938. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy XX. Jezuitów. Cena brosz. 1 zł., oprawne 2 zł.

Przepiękna postać Apostoła Polesia i głośnego cudotwórcy św. Andrzeja Boboli wywołuje coraz głębszy podziw i nabożeństwo. Społeczeństwo polskie interesuje się niezmiernie żywo swym Patronem, czego dowodem są liczne życiorysy w przeważnej mierze już wyczerpane. Obecnie przybywa do nich nowy żywot św. Andrzeja, napisany przez ks. St. Kuźnara T. J. Książka ta, aczkolwiek oparta na ścisłych źródłach historycznych, napisana jest bardzo przystępnie i prawdziwie popularnie. Zaletą książki obok niezwykłej taniości jest także jej barwny i obrazowy styl. Pozatem dziełko bogato ilustrowane podaje najświeższe cuda, zdziałane za przyczyną św. Andrzeja, jak również opis kanonizacji.

Z okazji sprowadzenia do Polski świętych szczątków Orędownika niepodległości naszej Ojczyzny — książka ta rozejdzie się zapewne jak najszerzej, potęgując nabożeństwo do św. Patrona.

CIEKAWA KSIĄŻKA KS. PROF. KRZESIŃSKIEGO. Świeżo ukazała się nowa praca naukowa ks. prof. dra Andrzeja Krzesińskiego p. t.: „**Badania nad kulturą Dalekiego Wschodu — na tle podróży dokoła świata**“ (Warszawa - Kraków, Księgarnia Gebethnera i Wolffa). Autor jej, znany filozof i pisarz, zdaje w niej sprawę ze swej podróży naukowej dokoła świata i ze swych badań nad kulturą Dalekiego Wschodu. Jest to synteza obszernych dzieł, które niebawem ukazywać się będą. Problem kultury chrześcijańskiej i wynikającej z jej istoty ekspansji bardzo głęboko jest w niej ujęty.

Autor rozwinął wszechstronną i bardzo owocną działalność na Dalekim Wschodzie. Poznał się i dyskusje prowadził z Gandhim, Rabindranath Tagorem i innymi wybitnymi osobistościami krajów zwiedzanych. Podaje on na podstawie swych wszechstronnych studiów bardzo wnikliwą charakterystykę kultury narodów wschodnich.

Jest to praca, która nowe ukazuje drogi i metody w badaniach nad kulturą Dalekiego Wschodu. Ma ona obok charakteru ściśle naukowego lekkość stylu i piękny język. Wydana jest bardzo starannie i urozmaicona pięknymi ilustracjami. Stąd czyta się ją z przyjemnością. — Nabyć ją można w każdej księgarni. Cena zł 1.50.

„PODRĘCZNIK DLA KANDYDATEK KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ KOBIET“ — Biblioteka Katolickiego Związku Kobiet, Nr 4. — Poznań, 1938, str. 70; cena 50 groszy.

Książka ta przeznaczona jest dla kandydatek K. S. K., t. j. osób, które zgłosiły się na członkinie oddziału K. S. K. i przechodzą przepisany statutem dwumiesięczny okres przygotowawczy.

Ma ona służyć jako materiał do pogadanek przeprowadzanych z kandydatkami przez ich innstruktorkę, może jednak także być użyta do samodzielnej lektury.

Składa się z 2-ch części. Pierwsza zatytułowana **„Akcja Katolicka“**, tłumaczy istotę Akcji Katolickiej, jej budowę organizacyjną, omawia jej cel podstawowy i zadania. Część druga mówi o tym: **„Co każda światła i czynna katoliczka wiedzieć powinna“**, t. zn. podaje króciutko naukę Kościoła Katolickiego w odniesieniu do **człowieka - jednostki, do rodziny i do społeczeństwa.**

„Podręcznik“ ujęty jest w formę pytań i odpowiedzi, aby ułatwić przeprowadzenie pogadanek z kandydatkami. W dodatku do II części zamieszczony jest t. zw. ogólny katechizm, aby przypomnieć te podstawowe prawdy i zasady wiary, których każdy z nas się uczy w szkole, a które później tak często się zapomina. Choć ułożony przede wszystkim z myślą o kandydatkach, „Podręcznik“ może i winien stać się podstawową książką dla wszystkich członkiń K. S. K.

——ooOoo——

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNY „ORKA“

Założony w 1936 r. Rocznie 2 zł. Zagranicą podwójnie. Zamawiać na adres i konto wydawczyni: Kaźmira Berkan, Poznań — Łazarz, Em. Sczanieckiej 9a. — P. K. O. 202494.

Numer na czerwiec zawiera artykuły: Współżycie, Religijność, Domy dla samotnych kobiet. Notatki aktualne: Nasze dziś. Wakacje. By uzdrowić chory świat. Przeciwstawić. Radio. Słowianie. Żywność. Inwentarz, czy... dziecko. Jak czytać. Książki: Hoeber, Wildecki, Przez Maryę Dzieło Boże, Oliviero, Cześć Świętych Polskich. Nasze Rozmowy.

Orka zawiera praktyczne inicjatywy dla społeczników: prelegentów, pisarzy, wychowawców i t. p. Nadaje się dla Czytelni publicznych, organizacyj. Numery okazowe wysyłane są bezpłatnie kilka razy w miesiącu. Nabywać można „O r k ę“ także w Księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcin 9/10.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

INTERWENCJA CH. Z. Z. U PRACODAWCÓW

W ub. tygodniu odbyła się w Zakopanem konferencja zwołana z inicjatywy Ch. Z. Z. celem zawarcia układu zbiorowego pracy w przemyśle budowlanym. Dążeniem Ch. Z. Z. było ustalenie jednolitego cennika płac w tym przemyśle dla całego Podhala, jednakże do tego nie doszło z tego powodu, że inspektor pracy 41 Obwodu p. Szałagan z Nowego Sącza oświadczył, że projekt ten jest nierealny mimo, że dzisiaj związki zawodowe, a nawet i inspekcja pracy dążą do tego, ażeby dążyć w miarę możności do regulowania warunków pracy i płacy na większych terenach, przyczyniając się tym do zaprowadzenia pokoju społecznego i uniknięcia walk społecznych. Jednakże p. insp. Szałagan nie zwołał konferencji w myśl projektu Chrześć. Zw. Zawod., jedynie wezwał pracodawców z Zakopanego. Naturalnie, że na konferencję dziwnym trafem nie zawiadomiony przez nikogo zjawił się również towarzysz Sawicki z delegacją związku socjalistycznego, który znanymi już metodami dążył do rozbicia konferencji, co mu się też udało, gdyż konferencja spełzła na niczym. Inspektor Pracy zmuszony był odroczyć ją na dwa tygodnie. Zaznaczyć wypada, że do rozbicia konferencji poza tym przyczyniło się nieustępliwe stanowisko pracodawców, którzy nie chcieli się zgodzić na wysuwaną przez Ch. Z. Z. podwyżkę płac, proponując od siebie utrzymanie nadal płac z ub. roku.

*

Również w **Rabie Wyżnej** kol. sekr. Karkowski przy współudziale delegatów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego Ch. Z. Z. odbył konferencję z kierownikiem tamt. tartaku p. Szczęśniakiem, w wyniku której uzgodniono cały szereg postulatów dotyczących zatrudnienia robotników, m. in. wyrównanie płac po dokonanej samowolnie obniżce przez nowego dzierżawcę tartaku oraz inne. W tym samym dniu odbyło się zebranie robotników, na którym kol. sekret. Karkowski zdał sprawozdanie z odbytej konferencji oraz omówił szereg spraw organizacyjnych.

*

Taką samą konferencję przedstawiciel Ch. Z. Z. kol. Karkowski był zmuszony odbyć z dyrektorem **Cegielni Miejskiej w Nowym Targu** przedstawiając szereg niedomagań i bolączek robotników cegielni, zorganizowanych od dawna w Ch. Z. Z. W wyniku konferencji p. dyrektor inż. Golec bardzo przychylnie ustosunkował się do wysuniętych postulatów i przyrzekł je w najbliższym czasie załatwić.

*

W Jordanowie nie lepiej się dzieje, niż gdzie indziej. Właściciele tartaków na wieść o wstąpieniu robotników do Ch. Z. Z. stale stwarzają nieporozumienia, szykanując delegatów robotniczych, obniżając płace, a nawet unieruchamiając tartaki. W związku z tym, z końcem ub. tygodnia kol. sekr. Karkowski wspólnie z prez. tamt. Oddziału kol. Mroszczakiem odbył konferencję z właścicielem tartaku Kriegerem Józefem w sprawie dokonywanej redukcji robotników oraz Einzigerem Henrykiem w sprawie zwolnienia z pracy jednego z robotników. Po dość długotrwałych pertraktacjach postulaty robotnicze zostały w zupełności uwzględnione.

Również dla wszystkich zakładów pracy w Jordanowie i okolicy Chrześć. Zw. Zaw. przygotował już projekt układu zbiorowego pracy, który w najbliższym czasie będzie zawarty, a który w dużej mierze przyczyni się do unormowania stosunków panujących w przemyśle drzewnym na tamtejszym terenie.

DZIAŁ ROLNICZY

Podczas wzrostu należy rośliny pielęgnować

Podczas wzrostu roślin trzeba przeprowadzać pielęgnację, **aby chwasty nie głuszyły naszych ziemiopłodów, rola nie wysuszała się i t. d.**

Czas siewu buraka, czy innych okopowych jest już za nami, teraz natomiast należy pamiętać, by w czasie rozwoju roślin dać im opiekę i wytworzyć jak najlepsze warunki dobrego ich rozwoju.

Prace pielęgnacyjne przy burakach w dużej mierze zależą od przebiegu pogody. **Specjalną uwagę na pola buraczane zwracać musimy po każdym deszczu.** Jakkolwiek deszcz może być bardzo pożądany ze względu na uwilgocenie roli, ale gdy po nim powstanie skorupa, rośliny z braku powietrza **duszą się i marnieją. Tu trzeba natychmiast po obeschnięciu pola ruszyć z gracką, by skorupę drobno pokruszyć, tym sposobem dopuścić powietrze do roli, a zarazem przez takie drobniutkie pokruszenie skorupki powstrzymać parowanie wilgoci. Opóźnienie z tą robotą choćby o dzień, dwa, obniża plon o kilka centnarów. Nie wolno również czekać, gdyż chwast po deszczu w ciepłym maju w oczach wyrasta.**

Pielęgnowanie buraków i marchwi w naszych gospodarstwach polega wyłącznie **na pielonce i przerywce.** Pielenie jednak zaczyna się dopiero wtenczas, kiedy chwasty można chwycić pełną garścią, a przerywkę wykonują rolnicy najczęściej dopiero w chwili, gdy buraki osiągają grubość gęsich piór, lub nawet palców dziecka. Że taka obróbka roślin jest mocno niewłaściwa — łatwo zrozumieć, boć przecież znacznie już wyrośnięte chwasty **wyciągają z roli pokarmy roślinne i wilgoć, a więc ogładzają rośliny uprawne. Również szkodliwa jest spóźniona przerywka buraków i marchwi, ponieważ rosnące w kępkach roślinki nie mogą się dobrze rozwijać,** a następnie — pozostałe po przerywce, mając poderwane korzenie, przez pewien czas **chorują i nie mogą rosnąć.**

O ileż są łatwiejsze i skuteczniejsze nowoczesne sposoby obróbki roślin. Polegają one na częstym motyczeniu międzyrzędzi. Nie czekając zatem, aż się chwasty w okopowiźnie zazielenieją, skoro tylko buraki, marchew czy inne rośliny zaznaczą się, natychmiast puszczamy motyczki, wzruszając nimi rolę powierzchownie między roślinami. W ten sposób zyskujemy podwójnie, **bo podcinamy i niszczymy chwasty,** a jednocześnie, wzruszając powierzchowną warstewkę roli, **zabezpieczamy warstwę rodzajną gleby przed wysychaniem,** a prócz tego do roli wzruszonej, niezaskorupionej, powietrze ma ułatwiony dostęp, co dla rozwoju roślin jest bardzo ważne.

Motyczenie trzeba powtarzać tyle razy, ile zachodzi tego potrzeba. A więc skoro tylko pokazują się chwasty lub rola się zaskorupia, międzyrzędzia należy **natychmiast motyczyć, aż do chwili, gdy liście roślin ocienią całkowicie powierzchnię roli.**

Gdy rośliny podrosną o tyle, że mają dwie pary liści, należy je przerwać. Przy odległościach rzędów 40—50 cm. pozostawiamy przy przerywce buraki w rządkach co 15—20 cm. Po przerywce buraków należy zastosować posypowo od 80—100 kg. saletry wapniowej, podsypując po szczypcie saletry pod każdy burak. Potem zaś, o ile okaże się, że buraki rosną za słabo, albo podlegają jakiejś chorobie, czy też są napastowane przez szkodniki, w takich razach trzeba buraki zasilić powtórnie, dając od 60 do 120 kg. saletry na hektar. Tę drugą dawkę saletry nieraz trzeba stosować koło połowy czerwca, lub nawet później. Przykrywać nawozu nie potrzeba, bo się saletra z rosą rozpuści. Saletrowanie powinniśmy się starać rozłożyć na kilka razy. Zasilając w kilku dawkach mamy gwarancję lepszego wyzyskania przez buraki nawozu.

Często się zdarza, że **gdy buraki wykształcą liście, rolnicy zaczynają je obrywać dla inwentarza. Otóż przed takim szkodliwym obrywaniem liści zielonych należy przestrzec, gdyż powoduje ono znaczne zmniejszenie plonu buraków.** Należy też nadmienić, że w razie uszkodzenia plantacji, miejsca puste, zauważone w czasie przerywki roślin, należy doflancować czy to brukwią, czy burakiem pastewnym, czy wreszcie dosiewając fasolę.

O rozwój produkcji krajowych roślin włóknistych

W ostatnich latach poczyniliśmy bardzo duże wysiłki, ażeby **podnieść produkcję lnu i konopi, podnieść jakość włókna,** doprowadzić do standaryzacji włókna itd. Gdy w r. 1933 pod uprawą lnu było 95 tys. 800 hektarów, to w r. ubiegłym obszar ten wzrósł **do 145 tys. 600 ha.** W r. 1933 wywieźliśmy za granicę 4.362 ton włókna, wartości prawie 3 miliony zł., w r. ub. **wywóz ten wzrósł do 16 tys. 289 ton i osiągnął wartość ponad 20 milionów zł.** Zrobiliśmy więc dużo, a zrobić możemy jeszcze więcej na tym polu, bo możliwości rozwojowe produkcji lnu są u nas ogromne.

Zagadnieniami lniarskimi zajmuje się niezmiernie dla tej produkcji zasłużone Towarzystwo Lniarskie we Wilnie. Ostatnio Towarzystwo to wystąpiło wobec rządu z szeregiem żądań, których spełnienie jedynie może zapewnić dalszy rozwój produkcji lniarskiej. Przede wszystkim zażądano, by rząd w drodze ustawy wprowadził obowiązek domieszki lnianej kotoniny do przędzy bawełnianej w wysokości 10 procent. Dalej, by ograniczył przywóz juty, by w drodze rozporządzeń wprowadził zmianę opakowań jutowych na lniane i konopne w przemyśle nawozowym, młynarskim oraz w handlu nasiennym, wreszcie, by wprowadził premiowanie za wykorzystanie tkanin lnianych w kraju.

Zdaniem Tow. Lniarskiego we Wilnie, tylko zastosowanie tych środków zaradczych niezwłocznie może zapobiec spadkowi cen i skurczeniu się produkcji lnu i konopi.

Prace nad podniesieniem hodowli koni

Wykonywanie ustawy nad hodowlą koni w wojew. krakowskim powierzyła Krakowska Izba Rolnicza Związkowi Hodowców Koni przy Małopolskim Tow. Rolniczym. Związek ten liczący 12 powiatowych organizacji hodowców koni w Polsce, prowadzącym prace hodowlane na terenie całego państwa w porozumieniu z min. rolnictwa i min. spraw wojskowych. Prace Związku Hodowców Koni obejmują rejestrację klaczy zarodowych i przychówku koni, premiowanie pogłowia, prowadzenie ksiąg stadnych, współdziałanie w licencjonowaniu ogierów i rozdziale ogierów państwowych na stacje kopulacyjne, prowadzenie ewidencji koni remontowych, nadających się na sprzedaż do wojska, udzielanie pomocy przy nabywaniu ogierów subwencyjnych, udzielanie porad z zakresu hodowli koni, kontrole racjonalnego wychowu młodzieży, organizowanie kursów podkuwania koni, pokazów, konkursów, pogadanek o racjonalnej hodowli koni itp.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kształtowanie się cen zboża. Na rynku krajowym ceny zboża są dosyć mocne. Ceny zbóż chlebowych w chwili obecnej nie wiele się różnią od cen pożniwnych (sierpniowych). Spodziewać się należy, że ceny te utrzymają się czas dłuższy, gdyż nadwyżki prawdopodobnie zostaną wchłonięte przez rynek wewnętrzny, wskutek spodziewanego opóźnienia żniw tego roku.

Rójka chrabąszczy. W bieżącym roku pojawiły się chrabąszcze w dużej ilości. Stacja Ochrony Roślin w Krakowie, Al. Mickiewicza 21 zwraca się przeto z prośbą do rolników, aby nadsyłali wiadomości o tegorocznej rójce chrabąszczy wraz z okazami.

Spadek wywozu gęsi. W pierwszym kwartale b. r. wywieźliśmy za granicę tylko 643 gęsi wartości 3 tysiące złotych. W tym samym czasie w roku ubiegłym wywieźliśmy 8.913 gęsi, wartości 42 tys. zł.

Niepotrzebny przywóz ryżu. Mimo nawoływań, by ograniczyć przywóz ryżu do Polski, przywóz ten stale wzrasta. W pierwszym kwartale b. roku przywieziono do Polski ryżu 58 tys. 780 centnarów za przeszło 1 i ćwierć miliona zł. Przywóz ten jest zbędny i można go zaliczyć do luksusu, gdyż nasze krajowe kasze w zupełności ryż mogą zastąpić.

Szkoła przysposobienia kupieckiego. Od września 1938 r. uruchomiona zostanie w Leżajsku roczna szkoła przysposobienia kupieckiego dla młodzieży wiejskiej.

Zjazd ogrodników. W końcu maja b. r. projektowane jest zorganizowanie przez Zarząd Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zjazdu ogrodniczego w Warszawie.

Wybijanie zwierząt chorych na pryszczycę. Jako jeden ze środków walki z pryszczycą zastosowano wybijanie sztuk zarażonych. Dotąd w Polsce zabito koło 2.000 sztuk bydła.

Czereśni i wiśni nie będzie. Zbiór czereśni i wiśni zapowiada się bardzo źle. Mrozy w końcu kwietnia i na początku maja uszkodziły pręciki i słupki kwiatowe. Mimo pozornego dobrego kwitnienia zawiązki owoców zmarniały.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg: żyto 21.40—21.65; pszenica 26.25—26.75; jęczmień 18—22; owies 20—20.50; otręby 13.75—14.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Piersy obchód „Dnia Matki“ wynalazła jesce przed światową wojną amerykanka Anna Jarwis w Chicago, a z tej Ameryki przywędrowoł do Polski, ten obchód „Dnia Matki“. Po wojnie światowej redakcyjo najwięksego polskiego „Dziennika Związkowego“ zaprosiła mie, cobem pisoł stale do tego dziennika, wychodzącego w Chicago. Zgodziłem sie i przez kielkanoście roków pisołem podobnie, jak gawendy teroz w „Dzwonie Niedzielnym“, a za to miałem płacone dobrze, bo 15 dolarów miesięcnie, co wynosiło tysiąc marek, a później 130—150 zł. Musiała być w kuzdem lumerze tego „Dziennika Związkowego“ jakoś figlarna gawęda, wiersyk cy insy artykulik — co mie okrutecnie męcyło. Pamiętam, kiedy miał być w Ameryce „Dzień Matki“, redaktor tego „Dziennika Związkowego“ napisał do mnie list, zebem napisoł na ten dzień jak najpiękniejsy wiers i artykulik. Jak ino mogłem, tak zem sie uprzeciwił z tem wiersem i artykułem, co mi łatwo przysło, bo przecie o matce mozna duzo, serdecnie i wdzięcnie napisać. Kiedy to moje pisanie w „Dzienniku Związkowem“ przecytały Polki matki w Ameryce, w „Dzień Świeta Matki“, tak się rozculiły, tak sie jem to podobało, ze dostołem parę listów z podziękowaniem i kazdy ten list był omascony 1-2-3 a nawet i 5-ciu dolarami, ze tych dolarów uzbierało sie jaze 17-naście! Wszyśko to, co pisołem w amerykańsko-polskich gazytak wycinołem i składoł, ze sie tych wycinków uzbierało z pięć kilo. Wcoraj wziąnem to pudło z wycinkami posukać tego, co durkowane było w Ameryce na Dzień Matki, zeby to dać do nasego „Dzwonu Niedzielnego“, jako teraz w maju obchodzony jest u nas w Polsce ten „dzień matki“. Otwierom to dykturowe pudło, a tu z niego chycła wielko mys, zem sie jaze przeląknął. Wyjmuję te wycinki na stolik, a tu w środku gniazdo mysie z pogryzionyk wycinków, a w gniozdzie siedem nagich jesce ślepyk mysiątek. — Com sie nagrzeboł, naszukoł w tych wycinkach tego artykułu na „Dzień Matki“ nie znolozem, bo go ta mysio matka na gniozdo swoich mysiąt pogryzła, tak ni mogem dać Cytelnikom i Cytelnickom matkom dać do przecytania w nosem „Dzwonie Niedzielnym“. Na wsi jesce prawie ze nic o tem „Dniu Matki“ nie wiedzą, ale po miastach to jus wszędzie kazdego roku bywo obchodzony. A powinna kazdo wieś w ten dzień uczcić swoje matki wdzięcnie i urocyście, bo jeśli kto, to one na to bardzo zasługują. Wiele to milijonów biednych na 1-2-3-morgach gospodarzących matek po 5, 6, 7, 8 10 dzieci rodzących, wychowujących dzieci! a z jakiem trudem, biedą i poświęceniem! A wiele to jus jest i coraz więcej przybywo takich po miastach żon, ktore idą na spacer z mężem, wiedą na ozdobnej smycy pieska, ktory merda ogonkiem kokardką ozdobionym, albo bez ogonka. Spytać takiej paniusi: — To państwo na spacer z pieskiem, nie macie dzieci? — Co dzieci? W tych czasach? — odpowie taka paniusia, — na co mi dzieci, stracić swobodę, stracić urodę, formę, wystarcy mi, jak sie z pieskiem popieszcze. — Tak tak, moje drogie Cytelniczki, obsypane dziećmi, kazda z Was sto razy więcej warta przed Bogiem, ludźmi i Ojcyznąm, jak taka paniusia z pieskiem, jak taka aktorka, gwiazda teatralno-filmowa, nad ktorą dzisiejsy, ogłupiały, postępowy świat się dziwuje, cuda, pochwały po gazytach wypisuje nad gołą ich urodą z zachwyceniem cmoka i mlasko jęzorami.

Wesoły kącik

U DENTYSTY

— Ależ to nie jest ząb, który kazałem panu wyrwać!
— Cierpliwości, powoli dojdziemy do niego.

W ZAJEŹDZIE

Lokaj puka do pokoju podróżnego.
— Panie, pan kazał obudzić się o siódmej. Wstawaj pan, bo już dziesiąta.

DZIWNY KOLOR

— Dlaczego swoją nową suknię nazywasz cytrynową, kiedy jest wybitnie czerwona?
— Bo pieniądze na nią, to dosłownie wycisnęłam z ciebie, jak z cytryny.



Król szwedzki ze swymi wnuczkami.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·- zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Osma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.